

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 200 (2124)

GDANSK SOBOTA 22, NIEDZIELA 23 SIERPNIA 1953 R.

CENA 20 GR

Masy pracujące Wybrzeża solidaryzują się z bohaterską walką ludu francuskiego

Historia francuskiego ruchu robotniczego nie zna tak potężnego strajku, jak obecny. Masy pracujące Polski Ludowej z uwagą śledzą wydarzenia we Francji, manifestując swą solidarność z walką ludu francuskiego przeciw rządowej polityce ucisku, wojny i nędzy. W dniu wczorajszym odbyły się masowe zebrania załóg robotniczych w zakładach pracy Wybrzeża, na których stoczniowcy, portownicy i kolejarze przeprowadzili zbiórki na pomoc dla strajkujących.

W Stocznii Gdańskiej

W olbrzymiej sali teatralnej Stoczni Gdańskiej zabrakło miejsc siedzących. Toteż robotnicy, technicy, inżynierowie i pracownicy administracyjni, którzy przybyli na masówkę, zapelnili balkony i przejścia między rzędami krzeseł.

Gdy przedstawiciel ORZZ tow. Bajurski powiedział w swym referacie: „Jesteśmy całym sercem z ludem pracującym we Francji, solidaryzujemy się z jego wspaniałą walką, a naszym obowiązkiem jest udzielić mu jak największego poparcia” — na sali zerwały się gorące oklaski, a z setek piersi zabrzmiał okrzyk: „Niech żyje bohaterska klasa robotnicza”.

W dyskusji zabrał głos tokarz Koź z wydziału centralnego mechanicznego. Mówił on m. in.:

„Strajk, który obserwujemy od trzech tygodni, jest wyrazem wielkiej siły, drżającej w narodzie francuskim. Francuscy robotnicy cieszą się poparciem mas pracujących całego świata, a jednosc

mas pracujących to siła, która musi zwyciężyć. Z całego serca życzymy zwycięstwa francuskim robotnikom”.

Na trybunę wstąpił z kolei ZMP-owiec Kański z malarni stoczniowej. „Francuscy robotnicy — mówił on — w swej potężnej manifestacji strajkowej wyrażają nie tylko ostry protest przeciwko drakońskim ustawom rządu, lecz również przeciwko całej jego polityce. Francuscy robotnicy walczą o wolność swej ojczyzny, o pokój. W naszym kraju rozpoczęto już zbiórki pieniężne celem poparcia strajkujących. Ja postanowiłem przeznaczyć na ten cel 100 zł i wzywam stoczniowców do pójścia w moje ślady”.

Przemawiało jeszcze wielu stoczniowców. Jako ostatni zabrał głos ob. Ośrodek, technik wydziału montażu maszyn. Przedstawił on zebrany projekt listu do strajkujących stoczniowców francuskich z St. Nazaire. W liście tym czytamy m. in.:

„Zapewniamy was, że w walce tej jesteśmy razem z wami. Podziwiamy jedność, zwałość i miłość klasy robotniczej we Francji, której nie potrafimy zlać szczykami i pogroźmi faszy-

W Stocznii im. Komuny Paryskiej

Hala kadłubowni remontowej Stoczni im. Komuny Paryskiej zapelniała się kałubowcami, tokarzami, pracownikami technicznymi i administracyjnymi. W skupieniu i ciszy słuchają słów swych towarzyszy. Oto przemawia mistrz rurowni ob. Dera: „Walka ludu francuskiego jest nam bliska. Na własnej skórze odczuliśmy wysiłek rodzimych i obcych kapitalistów w Polsce sa-

stowskich imperialistów. Przesyłamy wam braterskie proletariackie pozdrowienia i życzymy zwycięstwa w walce o pokój i szczęście ludu francuskiego”.

U gdyńskich kolejarzy

Żałoga węzła gdyńskiego zgromadziła się w Domu Kolejarza. W skupieniu wysłuchała przemówienia tow. Burakowskiego, po którym zabierali głos robotnicy różnych służb kolejowych. M. in. ob. Wacławek powiedział: „Myślimy wywalczyć ludową ojczyznę, naród francuski walczy jeszcze o nią nieustępliwie. Pragniemy was zapewnić, towarzysze francuscy, że pod hasłem „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” przyjdziemy wam z pomocą w walce”.

Kolejarze gdyńscy postanowili zorganizować zbiórkę na fundusz strajkowy.

Żałogi dziesiątków zakładów pracy Wybrzeża zorganizowały w dniu wczorajszym zbiórki pieniężne na pomoc dla walczącego ludu Francji. Na masówkach w

nacyjnej, Polsce głodu i nędzy. I tak jak lud francuski walczył i walczy: z wyzyskiem i uciskiem o lepsze życie. Jesteśmy całym sercem z towarzyszami we Francji, którzy walczą o to, co myśmy już zdobyli i ugruntowali w naszej ojczyźnie”.

Robotnicy rozpoczęli zbiórkę na fundusz strajkowy, by pomóc w ten sposób do wytrwania w walce robotnikom francuskim.

portach, Gdańskiej Fabryce Opakowań Blaszanych, Warsztatach Naprawczych Taboru Kolejowego na Zawiszu i wielu innych zakładach padały słowa, wyrażające solidarność z ludem francuskim i poparcie dla jego walki przeciw polityce rządu Lanieli, rządu zdrady narodowej, wojny i nędzy. „Towarzysze francuscy nie są odosobnieni — z nimi całą postępową ludzkość. I my — mówił ob. Lidke, stary robotnik puszkarzni Zakładów Opakowań Blaszanych w Gdańsku — jesteśmy z nimi całym sercem. Obserwujemy ich walkę i pomożemy im składkami na fundusz strajkowy”.

W słowach tych ob. Lidke wyraził uczucia całego społeczeństwa Wybrzeża, solidaryzującego się z bohaterską walką ludu francuskiego.

Fala strajków we Francji ogarnia coraz dalsze fabryki i przedsiębiorstwa

PARYŻ PAP. Jak wynika z ostatnich depesz, dnia 20 sierpnia walka strajkowa mas pracujących Francji rozszerza się na nowe dziedziny gospodarki i objęła nowe zakłady przemysłowe i przedsiębiorstwa.

Dnia 20 bm. rozszerzył się ogólnie strajk robotników przemysłu chemicznego i objął m. in. dwie największe fabryki opon samochodowych — „Michelin” w Clermont — Ferrand oraz „Dunlop” w Montlucon.

Prasa podaje, że dnia 20 bm. — wskutek strajku marynarzy floty handlowej — nie odpłynął ani jeden statek z Hawru, Dunkerki, Rouen, Nantes, Bordeaux. Z Marsylii zaś mimo antystrajkowej akcji ze strony Force Ouvriere, odpłynęły załadowane 3 statki, co oznacza, że przeszło 80 proc. marynarzy w Marsylii strajkuje.

Dnia 20 bm. strajk objął wszystkie zakłady przemysłu hutniczego

go i metalurgicznego w Lille, Hawrze, w Nancy, Longwy, Montlucon, w Metz, Miluzie, Nicei

Delegacja rządu NRD przybyła do Moskwy

MOSKWA PAP. W dniu 20 sierpnia przybyła do Moskwy na zaproszenie rządu radzieckiego delegacja rządowa NRD. Na czele delegacji stoi premier NRD O. Grotewohl. W skład delegacji wchodzi: wicepremier W. Ulbricht, wicepremier O. Nuschke, wicepremier i minister budownictwa dr L. Bolz, wicepremier i minister finansów dr H. Loch, przewodniczący Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych prof. dr E. Correns, przewodniczący Państwowej Komisji Planowania P. Leuschner, przewodniczący Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych H. Warnke, przewodniczący Centralnej Rady Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej E. Honcker, minister rolnictwa i leśnictwa H. Reichelt, minister handlu zagranicznego i międzysektorowego K. Gregor, minister przemysłu hutniczego i górniczego F. Selbmann, szef misji dyplomatycznej NRD w Moskwie R. Appelt, przedstawicielka Związku Demokratycznych Kobiet Niemieckich I. Thiele, współpracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych NRD P. Florin, sekretarz delegacji L. Eisermann.

Delegacji towarzyszy szef protokołu ministerstwa spraw zagranicznych NRD F. Thun.

Na lotnisku przybyłych powitali pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister handlu wewnętrznego i zagranicznego ZSRR A. J. Mikojań, przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania przy Radzie Ministrów ZSRR M. Z. Saburow, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko, wiceministrowie handlu wewnętrznego i zagranicznego ZSRR J. C. Kabanow i S. A. Bo-

Święto Lotnictwa



Dzień 23 sierpnia — rocznicę pierwszego lotu bojowego ludowego lotnictwa polskiego, lotnicy witają nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu. Na zdjęciu: oficer pilot Wacław Józwiak w rozmowie ze swoją produkującą załogą.

23 sierpnia naród nasz obchodzi Święto Lotnictwa. W dniu tym uczucia i myśli wszystkich Polaków zwracają się ku lotnikom — wiernym synom ludu pracującego i obrońcom ukołochanej ojczyzny — Polski Ludowej.

Tegoroczne Święto Lotnictwa obchodzimy w okresie wspaniałych zwycięstw obozu pokoju i socjalizmu, którego ważnym ogniwem jest nasza ojczyzna. Pod naciskiem światowej opinii publicznej, dzięki wysiłkom stronnicy koreańsko — chińskiej, popartym przez ZSRR, imperialiści amerykańscy zmuszeni byli podpisać rozejm w Korei. Nieustannie wzrasta autorytet wielkiego Kraju Rad. Jego polityka, niestrudzenie zmierzająca do odprężenia w sytuacji międzynarodowej uzyskuje poparcie coraz to nowych dziesiątków milionów ludzi na wszystkich kontynentach.

Tegoroczne Święto Lotnictwa obchodzimy w okresie wspaniałych zwycięstw naszego narodu we wszystkich dziedzinach naszego życia.

Dumni jesteśmy z naszych osiągnięć. Z radością stwierdzamy, że wraz z rozwojem naszego kraju rośnie nieustannie siła i potęga ludowego Wojska Polskiego i jego potężnego ognia — Wojsk Lotniczych, służących wraz z innymi rodzajami broni wielkiej sprawie obrony niepodległości naszego kraju, bezpieczeństwa jego granic i sprawie pokoju.

Wspaniały, chlubny i odkryty chwałą jest szlak bojowy, który przebyły nasze pułki lotnicze. 10 lat temu, na bratniej ziemi radzieckiej powstały załogi ludowego lotnictwa polskiego. Dzięki wielkodusznej pomocy Rządu Ra-

dzieckiego i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego otrzymało ono najnowocześniejszy sprzęt bojowy.

Już w pierwszym okresie walk o sforsowanie Wisły i zdobycie Warszawy młode lotnictwo polskie osiągnęło poważne sukcesy. Wielką rolę odegrało w toku dalszych ofensywnych działań Armii Wojska Polskiego, podczas przełamania Wału Pomorskiego, przy zdobyciu Kołobrzegu. Przyczyniło się ono w dużym stopniu do wyzwolenia całego Wybrzeża Bałtyku. Z końcem marca 1945 roku lotnictwo polskie stanowiło już poważną siłę, zdolną do wykonywania najtrudniejszych zadań bojowych. W ostatnim okresie walk o Berlin samoloty polskie wykonały 1029 wylotów bojowych. Na całym zwycięskim szlaku bojowym, przy boku bohaterskich lotników radzieckich nasi lotnicy nieustannie dawali niezliczone dowody męstwa i ofiarności, z honorem wywiązywali się ze swoich zadań bojowych.

(Dokończenie na str. 2)

Pomoc PCK dla ofiar trzęsienia ziemi w Grecji

WARSZAWA PAP. W związku z trzęsieniem ziemi, jakie nawiedziło ostatnio wyspy greckie Kefalonia, Itaka i Zakynthos — Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża uchwałą Prezydium z dnia 20 sierpnia br. postanowił przysłać z pomocą ofiarom klęski przekazując na ten cel sumę 50 tysięcy złotych Greckiemu Czerwonemu Krzyżowi,

G. M. Malenkov przyjął delegację

MOSKWA PAP. 20 bm. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkov przyjął delegację rządową NRD.

Ze strony radzieckiej w rozmowach uczestniczyli: W. M. Molotow, N. S. Chruszczow, N. A. Bulganin, L. M. Kaganowicz, A. J. Mikojań, M. Z. Saburow, minister A. G. Zwieriew, wiceminister handlu wewnętrznego i zagranicznego I. G. Kabanow, wysoki komisarz ZSRR w Niemczech ambasador W. S. Siemionow, członek kolegium ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR G. M. Puszkina.

Rozmowy toczyły się w serdecznej i przyjaznej atmosferze

Agent imperialistów gen. Zahedi wprowadza krwawy reżim w Iranie Aresztowanie premiera Mossadika

LONDYN PAP. Agencja Reutersa donosi z Teheranu, że oficerowie, którzy uczestniczyli w puczu wojskowym, dnia 20 bm. w godzinach wieczornych aresztowali Mossadika.

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi z Teheranu: Generał Zahedi kazał aresztować szefa sztabu generalnego armii irańskiej generała Riala, gubernatora wojskowego Teheranu — Aszrafiego, komendanta żandarmerii wojskowej Modabera, syna dr Mossadika — Golama Mossadika, posłów Medżlisu — Zirkara i Szaechana oraz szeregu innych osób.

Generał Zahedi mianował generała Batmanklicza szefem sztabu armii irańskiej. Podczas napadu na dom Mossadika zabito i rannono przeszło 300 osób. Dom Mossadika został zburzony. Redakcje dzienników „Bachtare Emruz”, „Szuresz”, „Ettelaat” i „Besue Alande” zostały zdemolowane lub spalone. Lokalne parti „Niruze Sevon” i

partii paniraniistów są również demolowane.

PARYŻ PAP. 21 sierpnia oddziały pancernie i oddziały piechoty zbataowały liczne grupy mieszkanców Teheranu, którzy manifestowali na rzecz dr Mossadika. Wojsko użyło broni palnej, raniąc wielu manifestantów.

Z południa Iranu donoszą, że szereg Kaszkajów wystąpił przeciwko zwolennikom generała Zahedi. Szczęp ten posiada oddziały zbrojne liczące ok. 20 tys. żołnierzy i oficerów.

Prognoza pogody

Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotny burzowy deszcz. Temperatura do 22 st. Widzialność dobra. Wiatry umiarkowane, porywiste, 3—5 st. w skali B. Stan Zatok Gdarskiej 3.

Studiuujemy tezy KC KPZR

Tezy Wydziału Propagandy i Agitacji KC KPZR oraz Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina przy Komitecie Centralnym KPZR, ogłoszone w związku z pięćdziesięcioleciem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego są do kumentem wielkiej, historycznej wagi, wymagającym studiowania go przez każdego naszego aktywistę partyjnego, przez każdego członka partii.

Historia 50 lat walki i zwycięstw Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, to historia kształtowania, nieustanne go rozwoju, umacniania i doskonalenia partii, jako kierowniczej organizacji proletariatu, głównego oręza klasy robotniczej, ludu pracującego, w walce o obalenie kapitalistycznego ustroju wyzysku i ucisku mas pracujących, o zbudowanie ustroju socjalistycznego i budownictwa następnego jego etapu — komunizmu.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, stworzona i zahartowana w bojach przez genialnego Lenina i jego uczniów i kontynuatora — Wielkiego Stalina, stała się czołową partią, pierwszą „szturmową brygadą” międzynarodowego ruchu rewolucyjnego.

Z opracowanej przez Lenina nauki o partii, z ogromnego bogactwa doświadczeń walk i zwycięstw Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego czerpał natchnienie i wskazania polski rewolucyjny ruch robotniczy. Miały one wielki wpływ na kształtowanie się rewolucyjnego oblicza SDKPiL. Na doświadczeniach KPZR kształtowała się i hartowała Komunistyczna Partia Polski. Leninowskie zasady budownictwa partyjnego legły u podstaw Polskiej Partii Robotniczej. Na przykładach i doświadczeniach KPZR uczy się i wychowują członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — spadkobiercy i kontynuatorzy rewolucyjnych tradycji SDKPiL, KPP i PPR.

Tezy KC KPZR, które są uogólnieniem doświadczeń półwieloletniej historii partii, kierowniczej i przewodniej siły budującego komunizm społeczeństwa radzieckiego, wskazują na ogromną wagę zasad kierownictwa i norm życia partyjnego, opracowanych przez Lenina. Wymagają one „przestrzegania naczelną zasadę kierownictwa partyjnego — kolegialności kierownictwa, oraz

ściślego przestrzegania wymogów statutu partii”. Tezy KC KPZR wskazują, że decydującym warunkiem podniesienia kierowniczej roli organizacji partyjnych i rozwijania ich aktywności we wszystkich dziedzinach życia jest nieustanny wzrost poziomu ideowego — politycznego członków i kandydatów partii.

Tezy KC KPZR wskazują, że podstawą norm życia partyjnego jest demokracja wewnątrzpartyjna, która nie znosi tłumienia krytyki. Rozwijanie demokracji wewnątrzpartyjnej i ulepszenie kolegiального kierownictwa wymaga atmosfery swobodnej i twórczej krytyki, atmosfery szczerzej samokrytyki.

Tezy KC KPZR wskazują, że kult jednostki sprzeczny jest z zasadą kolegiальności kierownictwa, pomniejsza rolę kolektywu, instancji partyjnej, obniża aktywność mas pracujących.

Tezy KC KPZR wskazują, że nie można tolerować lekceważącego stosunku do teorii marksistowsko-leninowskiej, do upolitycznienia naszej pracy partyjnej. Taki stosunek do teorii i zagadnień polityki prowadzi do ciasnego praktycyzmu i zaprzaczenia perspektyw w pracy partyjnej.

Tezy KC KPZR wskazują, że więź z masami jest źródłem siły partii. „Siła partii tkwi w jej nierozdzielnej więzi z narodem. Siła narodu tkwi w jego zespoleńiu wokół partii” — tej partii, dla której troską o szczęście i dobrobyt człowieka pracy, całego narodu, jest prawem najwyższemu.

Dlatego też studiowanie tez KC KPZR — to przyswojenie sobie leninowskich zasad kierownictwa partyjnego i norm życia partyjnego.

Studiowanie tez i wyciągnięcie z nich wniosków dla własnej pracy na swoim odcinku — oto zadanie każdej instancji partyjnej, każdego aktywisty, każdego członka partii. Jeśli potrafimy wyciągnąć wnioski z tez i konsekwentnie wprowadzić je w życie, podniesiemy całą naszą pracę partyjną na wyższy poziom, uaktywnimy i uoboiwimy organizacje partyjne, jako awangardę i kierownictwo politycznego mas, zwiążemy się mocniej z masami pracującymi, potrafimy skutecznie zwalczać robotę wroga, zdołamy lepiej rozwiązywać trudności w realizacji naszych planów wielkiego programu Frontu Narodowego.

Wniosek 15 krajów w ONZ w sprawie Maroka i Tunisu

NEW YORK PAP. Sekretariat ONZ przekazał wszystkim delegacjom tekst memorandum podpisanego przez przedstawicieli Afganistanu, Burmy, Egiptu, Indii, Indonezji, Iranu, Iraku, Libanu, Liberii, Pakistanu, Filipin, Arabii Saudyjskiej, Syrii, Syjamu i Jemenu, zawierające uzasadnienie wniosku, aby na VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ odbyła się dyskusja nad sytuacją w Maroku. W drugim memorandum przedstawiciele tych państw uzasadniają swą prośbę o omówienie sprawy Tunisu.

Podczas debaty w Komisji Politycznej ONZ delegat Syrii wysunął wniosek, aby komisja omówiła sprawę Maroka. Jednakże przewodniczący Komisji Politycznej wniosek ten odrzucił, oświadczając, że sprawa Maroka nie znajduje się na porządku obrad komisji.

Uwaga — radiosłuchacze!

Polskie Radio, począwszy od dnia 25 sierpnia, rozpoczyna nadawanie cyklu pogadek poświęconych 50-leciu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Audycje te nadawane będą: 25, 27, 29 sierpnia oraz 1, 3, 5, 8 i 10 września w programie II na fal 407 metrów o godz. 16.

Propozycje radzieckie stwarzają pomyślne warunki rozwiązania kwestii koreańskiej na konferencji międzynarodowej

Przemówienie wicemin. A. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK PAP. Przemawiając 19 sierpnia na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ w dyskusji nad kwestią koreańską, szef delegacji radzieckiej A. Wyszyński oświadczył m. in.:

Delegaci, którzy zabierają tu głos, podkreślali już znaczenie rozejmu w Korei, zawartego 27 lipca br. Historyczna doniosłość tego pamiętnego wydarzenia jest rzeczywiście ogromna.

Historia wojny w Korei jest pouczająca. Wojna w Korei wykazała i dowiodła, że interwencja głęboko zawiedli się, gdy narzucając wojnę narodowi koreańskiemu liczyli na to, że przeprowadzą ją szybko, za jednym zamachem, nieomal że bawiąc się. Wojna ta dowiodła, że narody walczące o słuszną sprawę są niezwyciężone nawet wtedy, gdy — jak powiedział G. M. Malenkov — zwalili się na nie najpotężniejsza machina wojenna współczesnego imperializmu.

ZSRR konsekwentnie walczy o pokój w Korei

Rząd radziecki, wyrażając wolę narodu radzieckiego i w zgodzie z interesami wszystkich innych narodów oraz ożywiający w dążeniu do pokoju, dokładał rok rocznie wszelkich starań, aby położyć kres przelewowi krwi w Korei, aby położyć kres wojnie narzuczonej narodowi koreańskiemu i kryjącej w sobie groźbę nowej wojny światowej. Aby zapewnić pokój w Korei i na całym świecie.

Nie widzę konieczności przypominania obecnie o tych wszystkich wysiłkach, jakie podjęła strona koreańsko-chińska dla przewyższenia nielatających trudności podczas rokowań w Panmunjomie, nie wolno jednak zapominać

manowskiej, która czyniła wszystko, co było w jej mocy, aby stordować podpisanie układu rozejmowego.

W związku z tym muszę przypomnieć brutalne pogwałcenie porozumienia w sprawie jeńców wojennych przez lisymanowców, kiedy uprowadzili oni przemocą przeszło 27 tys. jeńców strony koreańskiej, usiłując w ten sposób zniszczyć porozumienie. Nie poruszając obecnie historii całej tej sprawy, zwrócić jedynie uwagę na dziwną rolę, jaką odegrały tu władze amerykańskie w Korei, na których oczach rozegrała się cała ta prowokacja.

Imperialistyczna dywersja

Wszystkie poczynania lisymanowców dowodzą, że koła reakcyjne sprzeciwiające się pokojowemu uregulowaniu kwestii koreańskiej również obecnie — co powinno zwrócić uwagę zarówno tej komisji, jak i Zgromadzenia Ogólnego oraz całej Organizacji Narodów Zjednoczonych — nie rezygnują ze swego zamiaru, by za pomocą wszelkich możliwych środków przeszkodzić pokojowemu zjednoczeniu Korei na zasadach demokratycznych, przeszkodzić pomyślnemu rozwiązaniu tego doniosłego zadania.

Nie jest przecież dla nikogo tajemnicą, że w swej prowokacyjnej grze lisymanowcy cieszą się poparciem ze strony reakcyjnych kół Stanów Zjednoczonych. Jak widać z oświadczenia p. Dullesa, opublikowanego 7 sierpnia br. Deputat Stanu porozumiał się z kłosem lisymanowskim co do współdziałania w realizacji planu lisymanowskiego, aż do wycofania się z przyszłej konferencji politycznej w odpowiednim momencie, przewidzianym przez ten plan. Znamy więc przecież tak że oświadczenie p. Dullesa, w którym czytaliśmy dosłownie co następuje: „Uzgodniono (z lisymanowcami — A. W.), że w czasie trwania konferencji politycznej nie będą podejmowane żadne jednostronne działania w kierunku zjednoczenia Korei za pomocą środków militarnych”. Trzeba przemysleć sens tego zdania, trzeba zastanowić się dokładnie nad znaczeniem tych słów, które wypowiedział nie kto inny, jak sekretarz stanu USA! Okazuje się, że nie będą podejmowane żadne jednostronne działania w kierunku zjednoczenia Korei za pomocą środków militarnych. Co to znaczy?

To znaczy, że postanowiono nie rozpoczynać znowu wojny przeciwko Korei północnej, nie wznowiać tej wojny, ale jedynie na czas trwania konferencji politycznej. Czy wolno zaprzętać co będzie po upływie tego czasu?

Dwulicowa gra

Nie wolno przechodzić do porządku nad takim oświadczeniem, które niedwuznacznie apro-

buje żądanie kilku lisymanowskich, by dążyć do zjednoczenia Korei siłą zbrojną, czyli inaczej mówiąc, za pomocą wojny.

Rzucił w oczy okoliczność, że ten pakt, udzielający Stanom Zjednoczonym prawa do utrzymania swych sił zbrojnych na terytorium Korei południowej, podpisany został natychmiast po podpisaniu przez te same Stany Zjednoczone układu o rozejmie w Korei, który to układ przewiduje, jak wiadomo, że jedna ze spraw omawianych na konferencji politycznej będzie sprawa wycofania z Korei wszystkich obcych sił zbrojnych. W tym samym prawie czasie podpisuje się dwa wręcz przeciwstawne akty!

W bezpośrednim związku z paktem o tzw. „obronie wzajemnej” pozostaje również, jak wiadomo, deklaracja 16 rządów — uczestników interwencji w Korei, które w deklaracji tej zobowiązały się z góry do udziału w nowej wojnie na Dalekim Wschodzie, jeżeli wojna taka zostanie znowu rozpętana przez amatorów awantur wojennych.

Wspomniana deklaracja budzi poważny niepokój w opinii publicznej krajów świata zachodniego.

Oto, proszę panów, jak przedstawia się sytuacja polityczna tuż przed dniem, kiedy ma przystąpić do pracy konferencja polityczna mająca rozpatrzyć doniosłe zadania, w których pomyślnym rozwiązaniu zainteresowany jest zarówno naród koreański jak i wszystkie narody miłujące pokój.

Trzeba dopomóc narodowi koreańskiemu

Zadanie polega obecnie na tym, aby dopomóc narodowi koreańskiemu do jak najchlejszej i najpełniejszej pomyślnej odbudowy gospodarki narodowej, dopomóc mu do wskrzeszenia pokojowego życia, do zblaznienia ciężkich ran zadanych mu przez wojnę. Z uwagi na niezwykłą doniosłość tego zadania rząd radziecki postanowił, jak wiadomo, już teraz przeznaczyć na odbudowę zniszczonej gospodarki Korei jeden miliard rubli.

Zgromadzenie Ogólne powinno, naszym zdaniem, powziąć na obecnej sesji takie decyzje, które by przyczyniły się do sukcesu konferencji politycznej dla uregulowania w drodze rokowań zagadnień dotyczących wycofania z Korei obcych sił zbrojnych, pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej itd.

Stanowisko rządu radzieckiego w tej sprawie polega na tym, by kontynuując niezachwianie politykę pokoju dążyć do pokojowego uregulowania wszystkich zagadnień, wychodząc z założenia, że kwestie te powinny być rozwiązane przez samych Koreańczyków w drodze rokowań między Koreą północną a południową.

dokładając wszelkich starań, aby zapewnić sukces tego dzieła.

Typ i skład konferencji politycznej w sprawie Korei

W związku z tym należy zwrócić szczególną uwagę na tak ważne zagadnienia jak sprawa typu i składu konferencji politycznej. Naszym zdaniem błędna jest propozycja skonstruowania konferencji w oparciu o zasadę przedstawicielstwa stron. Tymczasem takie właśnie stanowisko zajęły Stany Zjednoczone i popierające je państwa.

Takie konstruowanie konferencji jest błędne już dlatego, że we właściwym zorganizowaniu konferencji politycznej zainteresowane są nie tylko strony, o których mówi pkt. 60 art. 4, lecz i wszystkie miłujące pokój, a przede wszystkim narody krajów sąsiadujących z Koreą. Tymczasem autorzy projektu wspomnianej rezolucji pomijają milczeniem ten nader ważny okoliczność, obstając przy swojej interpretacji pkt. 60 art. 4 układu rozejmowego.

Takiej koncepcji nie można oczywiście uznać za normalną. Jest ona nielogiczna zarówno z punktu widzenia właściwego zorganizowania najbardziej autorytatywnej konferencji międzynarodowej, jaką powinna być konferencja polityczna przewidziana w pkt. 60 układu o rozejmie w Korei, jak i pod kątem widzenia konieczności zapewnienia obradom konferencji jak największego sukcesu.

W ten sposób interpretacja pkt. 60, z którą wystąpił p. Lodge, nie da się utrzymać.

O bezpodstawności tej interpretacji, podobnie jak o niezadowalającym charakterze projektu rezolucji zgłoszonego przez 15 delegacji, świadczy również taki fakt, jak wniesienie do tej komisji jeszcze dwóch dodatkowych rezolucji w sprawie składu konferencji. Czym tłumaczyć się zgłoszenie tych dwóch projektów? Po co okazały się potrzebne jeszcze te dodatkowe projekty — jeden w imieniu Australii i Nowej Zelandii, a drugi w imieniu czterech krajów Wspólnoty Brytyjskiej? Skoro już 15 państw porozumiało się co do swego zasadniczego stanowiska, zachodzi pytanie, po co okazały się potrzebne jeszcze te dwa projekty? Czemuż to propozycji, które te projekty zawierają, nie można było by włączyć do ogólnej rezolucji? Pytanie to jest zupełnie jasne: a odpowiedź jest zupełnie jasna: te dwie rezolucje okazały się potrzebne po to, aby stworzyć pozory pewnej jednności w sprawie zasadniczej rezolucji, podczas gdy w istocie rzeczy tej jednności wśród 15 delegacji nie ma, albo też co najmniej cztery delegacje zajmują inne stanowisko.

Te dwie rezolucje, jak również wystąpienie delegata Wielkiej Brytanii p. Lloyda, wystąpienie przedstawiciela Francji p. Schumana, dzisiejsze wystąpienie przedstawiciela Kanady — to jedynie dowód, że projekt rezolucji 15 krajów z USA na czele nie może stanowić podstawy do rozwiązania kwestii składu konferencji. Co się zaś tyczy stanowiska krajów odgrzywających kierowniczą rolę w tej grupie 15 delegacji, to wydaje mi się, że można je scharakteryzować przysło- wem niemieckim: „Usiłują wypracować futro, nie zamoczyć głowy”.

Brytanii p. Lloyda, wystąpienie przedstawiciela Francji p. Schumana, dzisiejsze wystąpienie przedstawiciela Kanady — to jedynie dowód, że projekt rezolucji 15 krajów z USA na czele nie może stanowić podstawy do rozwiązania kwestii składu konferencji. Co się zaś tyczy stanowiska krajów odgrzywających kierowniczą rolę w tej grupie 15 delegacji, to wydaje mi się, że można je scharakteryzować przysło- wem niemieckim: „Usiłują wypracować futro, nie zamoczyć głowy”.

W myśl zasady „okrągłego stołu”

Co się tyczy Związku Radzieckiego, to nasza delegacja jest stanowczo przekonana, że konferencja polityczna może mieć powodzenie jedynie w tym wypadku, jeżeli zostanie skonstruowana w myśl zasady „okrągłego stołu”. Uważamy, że konferencja odniesie sukces jedynie wtedy, jeżeli skonstruowana będzie w myśl zasady „okrągłego stołu”, jeżeli wezmą w niej udział przedstawiciele nie tylko dwóch stron, lecz również przedstawiciele innych krajów zainteresowanych w pokojowym uregulowaniu kwestii koreańskiej.

Organizacji Narodów Zjednoczonych, zgodnie z artykułem 10 Karty, przysługuje prawo uchwalania zaleceń we wszelkich sprawach w ramach Karty, przede wszystkim w sprawach dotyczących utrwalenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Rzecz naturalna, że Zgromadzenie Ogólne, udzielając swych zaleceń, powinno wychodzić z założenia ich maksymalnej celowości politycznej oraz ich zupełnej zgodności z zasadami, celami i zadaniami proklamowanymi w Karcie Narodów Zjednoczonych.

Uważam za rzecz konieczną podkreślić, że projekt rezolucji zgłoszony przez Związek Radziecki przewiduje również, iż konferencja podejmowana będzie swobodnie, nie uciekając się do głosowania, oraz że za przyjęte uważać się będzie te uchwały konferencji, co do których zgodni będą sygnatariusze układu rozejmowego.

Projekt rezolucji zgłoszony przez delegację Związku Radzieckiego odpowiada uznanej powszechnie międzynarodowej zasadzie „okrągłego stołu”. Odpowiada on w całej pełni interesom wszystkich miłujących pokój narodów, interesom pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Delegacja Związku Radzieckiego liczy na poparcie tego projektu przez przeważającą część komisji, w głębokim przekonaniu, że skonstruowana na tej podstawie konferencja polityczna zdoła jak największym powodzeniem rozwiązać stojące przed nią doniosłe zadania.

W portach i na morzu

3 KUTRY SPÓŁDZIELNI „GRYF” WYKONAŁY PLAN

Rybacki spółdzielni „Gryf” osiągała dobre wyniki połowowe. Trzy kutry przekroczyły już zadania planowane na miesiąc sierpień. Należą do nich załogi jednostek: „Łeb 10” z szyprem Zygmunttem Pawlakiem — 127 proc., „Łeb 6” z szyprem Janem Krzemińskim — 112 proc., „Łeb 9” z szyprem Stanisławem Walburskim — 111 proc. planu sierpniowego.

CENNE USPRAWNIENIE

Walcząc o racjonalną eksploatację swych jednostek, pracownicy tabory pływającego ZPGG w Gdańsku zgłaszają coraz to nowe pomysły racjonalizatorskie. Ostatnio mechanik Henryk Jankowski i szypier Badkiewicz usprawnili urządzenie sterowe na holowniku „Wiktor”. Dzięki przedłożeniu steru holownika ten, niegdyś małożrotna jednostka, obecnie może swobodnie manewrować w basenie portowym. Racjonalizatorzy Jankowski i Badkiewicz otrzymali premię pieniężną.

POGLEBIARKA „POLIP” PRZODUJE W PRCP

W realizacji zadań miesięcznych w Przedsiębiorstwie Robót Ciepłowniczych i Podwodnych w Gdańsku na czoło wysunęła się załoga poblebiarki „Polip”. Do dnia 15 bm. osiągnęła ona 59,6 proc. planu.

W tym czasie załogi innych poblebiarek osiągnęły następujące wyniki: „Lucyfer” — 45,7 proc., „Chelbia” — 43,5 proc., „Inz. Wenda” — 42,8 proc. Zadań nie zrealizowały: Niedoob ten (przebiegał na złym warunkach atmosferycznych) i Dekadzie bm. Obecnie korytarze i dekady w porcie tych poblebiarek wzmożły już tempo pracy i nadrobią załogi z pierwszej połowy miesiąca.

Święto Lotnictwa

(Dokończenie ze str. 1)

W okresie powojennym nastąpił dalszy poważny rozwój naszego lotnictwa i unowocześnienie jego sprzętu.

Z roku na rok rośnie siła ludowego lotnictwa. Ten wspaniały rozwój naszego lotnictwa zawdzięczamy naszej partii, jej przewodniczącemu, towarzyszowi Bierutowi, zawdzięczamy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego.

W ciągu tych kilku lat wyrosły doskonale kadry dowódców — synów robotników i chłopów, mistrzów sztuki lotniczej i wspaniałych specjalistów lotniczych, wychowujących żołnierzy w duchu głębokiego patriotyzmu, szczerego internacjonalizmu, nienawiści do wrogów. Żołnierze oddziałów lotniczych, oddani bezgranicznie swej ojczyźnie, nie szczędzą sił, aby stale podnosić gotowość bojową oddziałów.

Obecnie szefostwa przez Związek Młodzieży Polskiej nad Wojskami Lotniczymi — to dalsze zacieśnienie więzi, łączącej naszą patriotyczną młodzież z ludowym lotnictwem polskim, to wzmożenie u młodzieży poczucia odpowiedzialności za obronność kraju, za stały wzrost sił naszego państwa. W szlachetnej rywalizacji o zdobycie sztandaru przechodzącego ZG ZMP rosną szeregi przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego, do których należą między innymi: Czaban, Kalku, Stajniak, Czarny, technik Olechniewicz, strzelec pokładowy Drożdżel, mechanik kpr. Nogalski i wielu innych wybitnych specjalistów lotniczych.

Z roku na rok rozbudowuje się lotnictwo komunikacyjne i transportowe. Rośnie sieć linii lotniczych „Lot”, obsługujących coraz lepiej ciągle rosnące potrzeby gospodarki narodowej. Nasza komunikacja lotnicza służy z bezpieczeństwem lotów, co zawiadza wysokim kwalifikacją kadr i doskonałym samolotom. Lotnictwo cywilne włącza się coraz szerzej do budownictwa socjalistycznego. Coraz więcej samolotów pomaga w opylaniu lasów i pól, zwalczaniu szkodliwych owadów. Specjalne samoloty sanitarne zabezpieczają szybką pomoc lekarską w odległych nawet rejonach kraju.

W ostatnim czasie nastąpił również poważny wzrost lotnictwa sportowego, które w Polsce Ludowej udostępnione zostało najszerszym masom młodzieży robotniczej i chłopskiej. Liga Przyjaciół Żołnierza stała się potężną masową organizacją, mobilizującą najszersze masy młodzieży do pracy nad rozwojem lotnictwa i umocnieniem obronności kraju.

Coraz szerzej rozwija się modelarstwo i szybownictwo. Już dziś możemy stwierdzić, że dzięki zapalowi naszej młodzieży, dzięki wszechstronnej pomocy państwa, stworzyliśmy w Polsce szybownictwo, które — jak tego dowodzą wyniki, osiągnięte na zawodach szybowcowych w Lesznie, zajmuje przodujące miejsce w świecie.

W dniu Święta Lotnictwa nasi lotnicy wraz ze wszystkimi żołnierzami Wojska Polskiego potęgują swe wysiłki nad podniesieniem poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego, aby jak najlepiej wykonywać rozkazy swego ukochanego dowódcy, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Czuńcie strzegąc polskiego nieba i pokojowego budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, realizując wskazania towarzysza Bieruta, który powiedział:

„Uciecie się latać coraz wyżej, coraz szybciej, coraz liczniej i coraz lepiej”.

Ppłk. ADAM PENSON

Wola ludu Francji

Od 1947 r., od momentu, gdy postulsza waszyngtońskiemu dyktatorowi burżuazja francuska w aktywnej współpracy z przywódcami socjaldemokracji usunęła komunistów z rządu i weszła na drogę jawnej zdrady narodu, nieprzerwanie pogarsza się położenie ludzi pracy we Francji. Od szeregu lat proamerykańskie rządy obarczają masy pracujące kosztami brudnej wojny w Indochinach i wielkiego programu zbrojeń. Wbrew najżywniejszym interesom narodu francuskiego rządy burżuazji popierają odbudowę Wehrmachtu, mimo że zdradę tę usiłują maskować wykrętnymi deklaracjami. Okupantom zaś amerykańskim umożliwiają rozbudowę wojennych baz na terenie Francji, a wskazania amerykańskich imperialistycznych polityków wypełniają bez wahania, ujawniając lokalną uległość.

Ta polityka nędzy i zdrady narodowej napotykała od samego początku na zdecydowany opór ludzi pracy, skupionych wokół klasy robotniczej, jej partii komunistycznej i wielkiej centrali związkowej — Generalnej Konfederacji Pracy. Dlatego też burżuazja francuska za pomocą złota amerykańskiego rozpoczęła już wtedy nieśluszną nagonkę na tych, w których słuszenie widziała główną przeszkodę na drodze do realizacji swych celów.

Prowizoryczni władcy Francji wierzyli — na wzór Goebelsa — że lata bezustannej, wszechkierunkowej kampanii całej prasy kapitalistycznej i radia dopna swego. Przez całe lata nieprzerwany potok kłamstw i oszczerstw pod adresem komunistów francuskich i Związku Radzieckiego miał na celu izolować, oderwać komunistów od

narodu; zniechęcić masy ludowe Francji na wszystkie oznaki utraty suwerenności narodowej, zniechęcić na sojusze z neohitlerowcami, na przygotowania do nowej wojny imperialistycznej.

Na skoncentrowany ogień artylerii dolarowej propagandy, na trucienną wszechkierunkową podstępność prasy burżuazji, na kłamliwe komunikaty radiowe i przekupnych polityków, na represje policji, na zamachy faszystowskich bojówek — zdrowe siły narodu francuskiego odpowiedziały zwracaniem szeregów wokół Komunistycznej Partii Francji — kierowniczej siły narodu francuskiego w walce o niezawisłość Francji i pokój. Na dokonanie przez socjaldemokratycznych zadowolonych z zdrady rożlam w ruchu związkowym olbrzymia większość ludzi pracy odpowiedziała wzrostem ilości członków Generalnej Konfederacji Pracy, skupiającej obecnie około 80 proc. zorganizowanych robotników i pracowników Francji.

Wszystkie wybory, zarówno do parlamentu jak i municypalne, potwierdzały niezmienne, że partia komunistyczna jest pierwszą, najsilniejszą partią Francji. I po każdych wyborach ogarniał partię proamerykańskie kociokwki. A później? Później znowu starali się brać swe pobożne życzenia za rzeczywistość, okłamywać siebie i innych bajkami o rzekomym spadku wpływu partii komunistycznej, osłabieniu siły klasy robotniczej i całego świata pracy.

Tym dotkliwszy jest cios, jaki spadł obecnie na sfery rządzące Francji i nie tylko Francji. Obecny ruch strąkowy jest

jednym z najpotężniejszych wydarzeń, jakie zaszły na świecie w ostatnim okresie. Tym razem wrogowie nie usiłowali nawet pomniejszyć wagi wydarzenia. We Francji dzieła się bowiem rzeczy wielkie. Oto strajkują miliony ludzi, mężczyźni i kobiety. Wicher jednoci ludzi pracy zmógł bezsilność wszelkie próby dywersji i rozbicia. Przywódcy socjaldemokratycznych i katolickich związków zawodowych, przeżeni i oszołomieni potęgą tego nurtu, młotają się w bezzilnej złości, wypływają nowy zapas starych oszczerstw, gorączkowo konferują z premierem Laniellem i jego ministrami.

A tymczasem nad głowami zdradzieckich przywódców związkowych, w oczach przerażonej burżuazji francuskiej tworzy się prawdziwy front narodowy, skupiony wokół największej partii Francji, wokół najpotężniejszej centrali związkowej. Znaczenie tego niezwykle doniosłego wydarzenia nie uchodzi uwadze ani przyjacielom, ani wrogom. Cios, jaki wymierzili rządom zdrady lud Francji, osiągnął ich mocodawców zza oceanu. Prasa amerykańska nie ukrywa powagi chwili.

Ostatnie wydarzenia we Francji obnażyły słabość i izolację rządów, które — dzięki odpowiedniemu spreparowaniu ordynacji wyborczej — reprezentują co prawda większość deputowanych, ale za to nie reprezentują narodu. Przede wszystkim są one jednak wspaniałą manifestacją woli jednoci i zdecydowania polskiego mas ludu francuskiego, który żąda nowej polityki, polityki chleba i pokoju.

P. Z.

Państwo ludowe nagradza twórczy wysiłek artystów



Grupa artystów-plastyków przy pracy na ul. Długiej. Wśród nich prof. Józefa Wnukowa

W czasie uroczystej sesji Miejskiej i Wojewódzkiej Rad Narodowych w Gdańsku, jaka odbyła się w przededniu tegorocznego święta 22 Lipca, wśród wielu udekorowanych wysokimi odznaczeniami państwowymi przodowników pracy, nowatorów produkcji i działaczy społecznych złote krzyże zasługi otrzymało także dwóch artystów-plastyków. Są to profesorowie Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Sopocie — Józefa Wnukowa i Adam Haupt.

Wielkie są zasługi prof. Józefa Wnukowej jako pedagoga oddanego sprawie wychowania kadr młodych artystów. Szczególnie owocna jest jej praca nad rozwojem tkactwa dekoracyjnego i przy stosowaniu tkaniny w architekturze. Od sześciu bodajże lat prof. Wnukowa prowadzi w sopockiej uczelni pracownię tkaniny. W ciągu tego czasu wychowała ona sporą grupę młodych artystów. Jednocześnie przy pracowni uformował się zespół, który pod kierownictwem wybitnej artystki wykonał już szereg cennych prac, stanowiących trwałe dorobek sztuki polskiej.

Należy tu m. in. wymienić drukowane kurtyny, na tle których występował zespół „Mazowsze” podczas festiwalu berlińskiego, piękną drukowaną i malowaną



Prof. Adam Haupt

makatę zdobioną pawilon, w którym mieści się wystawa polska w stolicy Chińskiej Republiki Ludowej — Pekinie oraz 2 makaty wyślane na tegoroczny festiwal w Bukareszcie, na tle których występowały nasze zespoły.

Jednocześnie należy podkreślić, że prof. Wnukowa jest utalentowanym artystą — malarzem, że bierze udział w każdej wystawie plastycznej okręgowej czy ogólnopolskiej, że czynnie pracuje w Związku Polskich Artystów Plastyków, że wreszcie uczestniczy w pracy nad upiększeniem kamieniczek Starego Gdańska.

Obecnie artystka, obok kontynuowania pracy na rusztowaniach ulicy Długiej, przygotowuje pojętą w formie gobelinu — figuralną makatę dekoracyjną, wykańcza na wystawę związaną z 10-leciem Odrodzonego Wojska Polskiego obraz pt. „Przyczółek Czarniakowski — 1944”.

Jak z tego pobeżnego wyliczenia wynika wkład prof. Wnukowej w rozwój naszej ludowej kultury jest niemały. Został on przez władzę ludową w pełni oceniony, czego dowodem jest nadanie jej wysokiego odznaczenia,

Prof. Adam Haupt jest z zawodu inżynierem architektem. W sopockiej uczelni prowadził przez wiele lat katedrę architektury wnętrz, a obecnie jest profesorem działu rzeźby, propagując ścisłą współpracę plastyka z architektem przy budowie nowych domów dla ludzi pracy.

Pełniąc obowiązki pedagoga, prof. Haupt, podobnie jak prof. Wnukowa, wychował wielu młodych, uzdolnionych artystów. Równocześnie z pracą pedagogiczną prof. Haupt brał aktywny udział w realizacji planu odbudowy Gdańska, współpracował jako scenograf z teatrami Wybrzeża, współdziałał przy projektowaniu przez rzeźbiarzy wielu pomników, które otrzymały nagrody i wyróżnienia. Prof. Haupt jest jednocześnie aktywnym działaczem Związku Polskich Artystów Plastyków, gdzie pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Oddziału, a obecnie prowadzi sekcję architektury wnętrz i sztuki dekoracyjnej. Ostatnio został przez grono pedagogiczne wybrany prorektorem PWSSP w Sopocie.

Dotychczasowy dorobek odznaczonych rokuje nadzieje, że ich dalszy wkład w rozwój sztuki, służącej ludziom pracy, będzie jeszcze większy.

Walczy z funkcjonalizmem i wąskim praktycyzmem w pracy partyjnej

Każdy dzień naszej walki i zwycięstw na froncie budownictwa socjalistycznego wykazuje, że stale zacieśnia się więź naszej partii z szerokimi masami ludu polskiego. Wyniki walki o plan półroczny w przemyśle, nieustanny rozwój współzawodnictwa pracy, sprawni przebieg żniw, rozwijająca się pomyślnie akcja skupu zboża i innych produktów rolnych są dowodem, że coraz lepiej umiemy tłumaczyć ludziom politykę partii, że potrafimy mobilizować masy do realizacji zadań stojących przed naszym narodem.

„Ale jednocześnie codzienna praktyka wskazuje, że niejednokrotnie popełniamy błędy w naszej pracy, że metody, którymi posługują się niektóre komitety partyjne są złe, prowadzą do wypaczeń w pracy partyjnej.

Jednym z wysoce szkodliwych zjawisk, występujących w pracy wielu jeszcze ogniw partyjnych, jest **funkcjonalizm, nieodrodną brat biurokratyzm i wąski praktycyzm**. Na konsekwencję bezwzględnej walki ze szkodliwą praktyką funkcjonalizmu niejednokrotnie zwracał uwagę Komitet Centralny i towarzysze Bierut.

Wypaczenia w pracy partyjnej

Co to jest funkcjonalizm i jakie przynosi on szkody?

Zacznijmy od przykładu. Oto instruktor wydziału ekonomicznego KW, KM czy KD przychodzi do zakładu i pracy. Rozmawia z sekretarzem organizacji partyjnej, z dyrektorem. Pyta o wskaźniki, procenty, sprawy techniczne, współzawodnictwo, wykonanie planu. To go tylko interesuje. Jest przecież z wydziału przemysłowego. Z zadowoleniem przegląda protokoły zebrań, na których omawiano sprawy produkcyjne. Ale nie interesuje go to, że młodzież jest pozbawiona opieki politycznej, że przodownicy pracy nie powiększają szeregów partyjnych, nie widzi brudnej i odrapanej świetlicy, zeszluszonej gazetki ściennej, martwego rady zakładowej. To są według niego sprawy innego wydziału, innego instruktora. On przyszedł tu „po swojej linii”.

Tylko „po swojej linii” jeździ również w teren niejednen instruktor wydziału rolnego. Bada swój wąski odcinek pracy skrupulatnie. Zwraca np. uwagę na plan, stan żniw, omyłki, dostawy, hodowle, radzi, gani, pomaga. Ale nie obchodzi go to, że np. w spółdzielni nie ma organizacji partyjnej, mimo że są tam ludzie od-

dani i ofiarni, mimo że jest bojowy aktyw bezpartyjny, któremu trzeba otworzyć drogę do partii. Od tego jest według niego wydział organizacyjny. Nie dostrzega złej pracy GS, braku towarów w sklepach wiejskich — czyż on jest od handlu? Ze budynek szkolny nie wyremontowany? Od tego jest instruktor wydziału propagandy i szkolenia.

Niejednen instruktor szkoleniowy KP czy KM, udający się w teren, interesuje się natomiast wyłącznie sprawami szkolenia. Rzadko rozmawia z sekretarzem instancji czy organizacji partyjnej, nie usiłuje poza sprawami szkolenia wnikać w całokształt pracy, osiągnięć i braków danej organizacji partyjnej, mimo że te osiągnięcia czy braki biją w oczy.

Czy z podanych przykładów należy wysnuć wniosek, że podział pracy między poszczególnymi wydziałami, członkami egzekutywy lub aktywistami jest niepotrzebny? Oczywiście, że nie. Jest służbą i celową rzeczą, że każdy wydział w instancji partyjnej, każdy instruktor zajmuje się sprawami, które mu partia powierzyła. Nie to jest funkcjonalizm. Bez konkretnego podziału zadań wszyscy robiliby wszystko, a w konsekwencji powstałby chaos, obniżyłoby się poczucie osobistej odpowiedzialności za wykonanie zadań partyjnych. Ale jest nieślusne, jeżeli dany towarzysz za sklepią się tylko w sprawach mu powierzonych, zatracą poczucie swej roli jako działacza społecznego, politycznego, czuwającego nad realizacją całokształtu polityki partii w terenie, a nie jej wąskiego, oderwanego odcinka. To ciasne zasklepienie się w sprawach resortowych rodzi praktycyzm i biurokratyzm. Człowiek, który widzi tylko swoje wąskie zdanie, staje się siłą „rzeczy bez dusznych formalistą. Taki człowiek nie może być działaczem politycznym. Cechą bowiem działacza politycznego jest widzenie związku każdego, wąskiego nawet wycinka pracy z celami ogólnymi, z wszystkimi innymi zadaniami, jakie stoją przed organizacją partyjną.

Funkcjonalizm — wskazuje towarzysze Bierut — jest przejawem oportunizmu, jest biurokratycznym wypaczeniem w metodach pracy partyjnej, jest wyrazem ciasnego praktycyzmu. Jak dalece funkcjonalizm pracy partyjnej skolegacy jest z praktycyzmem i biurokratyzmem — pokazuje nam taki obrazek, zaczerpnięty z życia.

Oto jeden z zakładów w ostatnim miesiącu nie wykonał planu. Zaniepokojony tym wydział ekonomiczny Komitetu Dzielnicowego poleca zwołać zebranie organizacji partyjnej. Egzekutywa, z sekretarzem na czele, zebranie takie zwołała. W zagajeniu swym sekretarz postawił zagadnienie walki o plan bardzo wąsko, bez zreferowania całokształtu pracy zakładu, stanu pracy politycznej w poszczególnych działach produkcyjnych, bez ujawnienia źródeł niedomagań. W podobnym kierunku potoczyła się dyskusja. Rezultat? Zebranie nie podjęło żadnych konkretnych uchwał, nie zmobilizowało organizacji partyjnej do rozwiązania pracy masowo-politycznej w walce o plan.

Ileż mamy jeszcze takich formalnych, ubogich w treść zebrań w naszych organizacjach.

Szczególnie często przejawia się funkcjonalizm w pracy instancji partyjnych z radami narodowymi i organizacjami masowymi.

W wielu wypadkach pracą rad — znów tylko „po swojej linii” — interesują się wydziały i instruktorzy administracji i rolnictwa. Sprawami związków zawodowych natomiast interesuje się — tak w KP, jak i w KD czy w organizacji partyjnej — niemal z reguły tylko jedna osoba. Nie żyje tymi sprawami instancja jako kolektyw. A przecież tylko kolegiatne kierownictwo organizacjami masowymi może zapobiec zastępowaniu ich, pomóc im w wypełnianiu ich ważnej roli współorganizatora budownictwa socjalistycznego, szkoły rządzenia dla szerokich mas.

Oreżem jest uzbrojenie ideologiczne

Marksizm-leninizm uczy, że funkcjonalizm i biurokracja to wyraz nacisku burżuazyjnej, drobnobolszewickiej ideologii, która nie znajduje mocnego oporu, weksla się w nasze życie partyjne i państwowe. Marksizm-leninizm uczy, że choroby te powstają na tle słabego uzbrojenia ideologicznego. Błędy te popełnia my dlatego, że nie rozumiemy do statecznej roli partii w życiu narodu, w jego walce o zbudowanie socjalizmu.

Partia jest siłą kierującą życiem narodu, pracą całego społeczeństwa, jest awangardą klasy robotniczej, bezgranicznie oddana narodowi, służąca jego interesom i potrzebom. Partia prowadzi nie strudzenie naród po zwycięskiej drodze realizacji programu Frontu Narodowego, programu siły i dobrobytu Ojczyzny. Zadaniem

każdej organizacji partyjnej, każdego członka partii jest stałe i niezmordowane, uświadamianie najszerzych mas o tym, dokąd partia zmierza, jakie cele stawia my sobie w każdej poszczególniej sprawie, jak sprawy te łączą się z ogólnymi celami naszych rewolucyjnych przeobrażeń. Wymaga to, by każdy członek partii był w całym tego słowa znaczeniu działaczem politycznym, ideologicznym kierownikiem swego środowiska, żarliwym bojownikiem wielkiej sprawy socjalizmu, Zadaniami te spełniamy dobrze tylko wtedy, gdy sami widzimy szeroki polityczny horyzont każdej sprawy, każdego naszego poczynania.

Warunkiem spełnienia zadań, które stoją przed naszą partią, przed każdą organizacją jest nie ublagana walka z błędami i wypaczeniami, rozwijanie krytyki i samokrytyki, coraz lepsze oprowadzanie i posługiwanie się w praktyce nauką marksizmu-leninizmu.

J. SZELAGIEWICZ.

Gmina Luzino walczy o tytuł przodującej w dostawie zboża

W gminie Luzino, w pow. wejherowskim — jak informuje korespondent Necel — już trzy gromady: Strzebielino, Mielwino i Zelewo manifestacyjnie dostarczyły zboże do punktu skupu.

Na wyróżnienie zasłużył sołtys gromady Zelewo, ob. Szule, który swoim przykładem zachęcił chłopów do szybkiej sprzedaży zboża państwu. Roczny plan dostaw gromada wykonała już w 100 proc. i zobowiązała się dodać kowo dostarczyć do magazynu GS 2 tony ziarna. W organizacji zbiorowych, manifestacyjnych do staw wyróżnili się także prezes ZSCH w Zelewie ob. Wróblewski, ob. Leon Łąga ze Strzebielina i sołtys ob. Józef Klawikowski.

Chłopi z gminy Luzino postawili sobie za punkt honoru jak najszybsze wykonanie dostaw zboża z tegorocznych plonów. Aby ułatwić chłopom dostawę, punkty skupu pracują od wczesnych godzin rannych. Anna Draniecka, prezes GS w Luzinie codziennie kontroluje napływ ziarna do magazynów. Chłopi załatwiani są na tychmiast i od razu otrzymują należność za ziarno.

Wnikliwe rozpatrywanie skarg, zażaleń i odwołań warunkiem wzmocnienia więzi władzy ludowej z masami

Jedną z niezmiennie ważnych form więzi rad narodowych z masami jest wnikliwe rozpatrywanie skarg i zażaleń ludzi pracy. Dotyczy to zarówno terenu miejskiego, jak i wiejskiego, a nawet — jeżeli chodzi o wieś — sprawa nabiera szczególnej wagi.

Wstuchiwanie się w bolączki chłopów, szybkie reagowanie na skargi, pozwala radzie narodowej wytwarzać w gminach i gromadach atmosferę śmiałej oddolnej krytyki, w której wyzwała się inicjatywa mas i zwiększa się ich udział w rządzeniu państwem. Właściwy stosunek rad narodowych do krytyki jest niezbędnym warunkiem walki z biurokracją, tkwiącą jeszcze nieraz w aparacie rad narodowych, jest warunkiem słusznej klasowej polityki rady — obrony mało i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem, zwalczania kułackich machinacji. Rozpatrywanie skarg, składanych pisemnie lub ustnie, usuwanie bolączek chłopów, jest droga do umacniania autorytetu rad narodowych, ugruntowania zaufania chłopów do władzy ludowej.

Czy zawsze rady narodowe tak rozumieją swój obowiązek reagowania na krytykę, na skargi i zażalenia? Niestety, nie. Oto kilka przykładów z naszego województwa.

Dlaczego chłopci z Juszkowa nie wnoszą zażaleń?

Gromada Juszkowo, w gminie Pruszcz, w pow. gdańskim, zakończyła już w zasadzie sprzet podstawowych zbóż. Ale małorolna Anna Ramsa pozostaje w tyle, gdyż dokonuje sprzetu pszenicy... sierpem. Dlaczego nikt jej nie pomógł skosić zboża snopowiazałką lub żniwiarką? Wyjaśnia to sąsiadka, nie starała się o pomoc są-

siedzka przy koszeniu, woli ciąć zboże sierpem, gdyż o pomoc trzeba było prosić i jeżeli ktoś wreszcie jej udzieli, to robotę stara się byle jak „odwalić”. A dla niej każdy kłós jest cenny, gdyż zboża — pszenicy i jęczmienia, zasiał 0,35 ha.

— Wiosna, jak chciałam zaobrać pole pod zasiew pszenicy i pod ziemniaki, to musiałam zgodzić kogoś do pracy — mówi Anna Ramsa. — Robotę tę miał wykonać Stanisław Dejk. Za przygotowanie pod uprawę 0,80 ha ziemi musiałam mu dać 150 kg jęczmienia. Ale i tak nie zrobił wszystkiego — zaobrać i zasiał tylko 0,35 ha jęczmienia i pszenicy. Zwracałam się z tą sprawą do Prezydium GRN w Pruszcze, żeby mi pomogli. Poradzono mi wtedy, żebym oddała sprawę do sądu.

Anna Ramsa w ub. roku szukała pomocy również w Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Pruszcze Gdańskim. Obiecane interweniować i przyrzeczone jej, że otrzyma pomoc sąsiadzką. Ale na słowach się skończyło.

— I teraz nie chodzę już nigdzie szukać pomocy — mówi Anna Ramsa. — Bo i po co? I tak nie da to żadnego rezultatu. W Radzie wysłuchują skargi, obiecują, ale nie pomagają.

Stanisławowi Jarudzie, 7-hektarowemu chłopu z tej samej gromady, padł dwa lata temu kłós. Do kupna nowego nie doszło. Pie niądze, przeznaczone na ten cel, rozeszły się na wydatki, związane z przewlekłą chorobą syna. Jaruga gospodarzy tylko z żoną, gdyż drugi syn jest w wojsku. On również nie otrzymuje pomocy sąsiadkiej. Placi za dzień pracy kłoni od 150 do 200 zł.

— Na wiosnę mieli mi pomóc w pracy Jachura z Juszkowa i

Rakowski z Boreczyna, ale żaden z nich nie zaołał ani kawałka kłosa mojego pola — z goryczą mówi Jaruga. — Chodziłem do Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa, prosiłem, żeby wstawili się za mną, ale nic z tego nie wyszło. Teraz nigdzie już nie zwracam się o pomoc...

Wypowiedzi tych dwojga, którym dzieje się krzywda, których nikt nie wziął w obronę przed wyzyskiem, dobitnie świadczą, jak wiele złego może wyrządzić bezduszny stosunek do skarg i zażaleń.

To, że Anna Ramsa i Stanisław Jaruga nie chcą już szukać pomocy tam, gdzie ją przede wszystkim powinni otrzymać, a więc w radach narodowych, świadczy o tym, że Gmina i Powiatowa Rada Narodowa w Pruszcze Gdańskim swym biurokratycznym stosunkiem do potrzeb pracującego chłopstwa, do jego skarg, poderwały swój autorytet wśród ludności, tracąc zaufanie pracujących chłopów, gdyż nie bronia ich przed wyzyskiem, nie pomagają w usuwaniu trudności gospodarczych. Postępowanie takie wiąże się przy tym z łamaniem uchwał Rady Państwa i KC PZPR w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest to, że wśród pracowników GRN w Pruszcze zaniedbana została praca polityczna. Organizacja partyjna, pomimo że w GRN pracuje 4 członków partii, nie istnieje, a towarzysze z braku odpowiedniego instruktażu i przygotowania politycznego, nie przejawiają żadnej inicjatywy w rozwijaniu pracy partyjnej. Zaniedbania te należy jak najszybciej odrobić. W Prezydium GRN w Pruszcze powinna powstać organizacja partyjna, której czołowym zadaniem będzie czuwanie nad nieustannym podnoszeniem uświadamiania ideologicznego pracowników.

cznego pracowników rady narodowej, wychowywanie ich w duchu głębokiego szacunku dla potrzeb prostych ludzi i odpowiedzialności za pracę aparatu władzy ludowej. Dopomóc w tym powinien KG partii, poświęcając więcej uwagi pracy Prezydium GRN. Tymczasem, jak informuje Kolsut, przewodniczący Prezydium GRN, Komitet Gminny partii nie zażądał dotychczas ani razu sprawozdania, jak Prezydium rozpatruje skargi i zażalenia. A przecież należy to do jego podstawowych obowiązków.

Odwołanie od wymiaru obowiązkowych dostaw — sprawa niemiłej ważna

A oto inne zagadnienie, które łączy się bezpośrednio ze sprawą skarg i zażaleń ludności. Do gminnych delegatów powiatowego pełnomocnika Ministerstwa Skupu wpływają odwołania chłopów od wymiaru obowiązkowych dostaw płodów rolnych. Rozpatrzeniem tych odwołań zajmują się prezydium GRN. Jak załatwia się te sprawy w Pruszcze Gdańskim?

Ważnym jednym z takich odwołań, Średniorolny chłop Franciszek Skolista z Juszkowa pisze: „Proszę o sprostowanie wymiaru dostaw zboża i ziemniaków, gdyż mam zakontraktowane 1 ha kminu, 0,20 ha lnu i 0,20 ha buraków cukrowych... Wniosek ten złożony został na skutek nieznajomości przez Kolonistę zasad wymiaru obowiązkowych dostaw zboża i ziemniaków w roku bieżącym. Trzeba mu więc wyjaśnić za pośrednictwem sołtysa, że areal roślin kontraktowanych odliczony zostanie od wymiaru po dostarczeniu upraw, na które zawarł umowę. Ta słuszną zasadą została wprowadzona dopiero w roku bieżącym i wyjaśnienie chłopom nasuwających się w

związku z tym wątpliwości, mogących posłużyć jako żer dla kułackiej propagandy — jest obowiązkiem Prezydium GRN. A tymczasem pomimo tego, że odwołanie wpłynęło 24 lipca, nle w tej sprawie dotychczas nie zrobiono.

Nie lepiej jest i z innymi odwołaniami. Kilkadziesiąt podań o ulgi w dostawach płodów rolnych, złożonych w styczniu do Prezydium GRN w Pruszcze, rozpatrzono dopiero w lipcu. Np. wniosek Ludwika Kuczkowskiego o umorzenie dostaw mleka, złożony 27 stycznia, doczekał się decyzji, uwzględniającej prośbę zainteresowanego dopiero 6 lipca.

Podobne ujemne zjawiska można zresztą zaobserwować i w innych powiatach. W Prezydium GRN w Nowym Stawie, pow. Malbork, leży kilka podań o przyznaniu ulg w dostawach ziemniaków z wymiarem za 1952 rok. Żadne tych podań nie zostało załatwione. W gminie Godziszewo, pow. tczewski, 24 odwołania leżą przez 2 miesiące w biurku gminnego delegata powiatowego pełnomocnika Ministerstwa Skupu, chociaż w tym czasie kilkakrotnie odbywały się posiedzenia Prezydium GRN i można było je załatwić.

Przejawy bezdusznego stosunku rad narodowych do bolączek chłopów, podrywające więź organów władzy ludowej z masami chłopskimi i godzące w sojusz robotniczo — chłopski, trzeba tępić całą stanowczością. Obowiązek ten spoczywa w pierwszym rzędzie na naszych organach partyjnych na wsi i na terenach wiejskich, zajmujących stanowiska w radach gminnych i w radach narodowych.

Zniewa na MORZU PÓŁNOCNYM

(Notatki z rejsu naszego specjalnego wysłannika)

29 LIPCA. Wszystkie sprawy związane z wyjazdem mam już załatwione. Od dzisiaj jestem członkiem załogi trawlera „JOWISZ”. Plan mojej wyprawy jest następujący: wyjazd „Jowiszem”, który ma dobić do „MORSKIEJ WOLI”, kilkunastodniowy pobyt na statku - bazie i powrót jednostką wracającą do kraju. Cel rejsu: poznać pracę i życie rybaków dalekomorskich podczas ich „żniwa śledziowych” na łowiskach Morza Północnego.

30 LIPCA. Robota na statku trwała do północy. W maszynie stocznioy uszczelniali dławicę, na pokładzie rozcierali z załadunkiem beczek, przeznaczonych dla „Morskiej Woli”, kapitan i I mechanik „toczyli boje” o skompletowanie załogi...

Wreszcie o godzinie 5,30 kpt Józef Muza przesunął rączkę telegrafu maszynowego na „wolno naprzód”. Po kilku manewrach maszyną i sterem „Jowisz” obrócił się zwracając dziobem do wy-

— No i ten nowy odbiornik „ślad”, przed chwilą meldował nasz „radzik” Wojciechowski — dodał oficer k. o. tow. Jarkiewicz.

Zapadła cisza. Towarzysze głosili się, jak zabezpieczyć wykonanie planu... Pierwszy odezwał się tow. Maciejczyk. — Odbiornik pomoże naprawić Wojciechowskiemu I mech. Piech. On się na tym zna. Dławicę zajmieni się przy „Morskiej Woli”. Jeśli zaś chodzi o pomoc węgla-

Z obu statków skierowano silne reflektory na uzbrojoną w elastyczne odbijacze prawą burzę „Morskiej Woli”. Kpt. Bragiewicz z mostku statku - bazy kierował manewrem. „Jowisz” stanął równolegle do jego burty osłoniętej przed wiatrem. Polecały rzutki, a za nimi przeciągnięto cumy. Woda wysoko trysnęła z opon odbijaczy, ściśniętych burtami statków. Kapitanowie otarli pot z czoła. Dotychczas „Jowisz” jest największym statkiem spośród tych, które dobiły do „Morskiej Woli”.

Nadeszła chwila pożegnania z załogą „Jowisza”. Na morzu ludzie szybciej się zżywają — tym cięższe jest rozstanie... Pomyślnych wiatrów, dobrych połowów...

7 SIERPNI. Przed chwilą, o godz. 13,30 do „Morskiej Woli” dobił „Lechistan”. Jestem na statku - bazie już 3 i pół doby. W ciągu tego czasu ani razu nie zająłem do swego dziennika podróży, po prostu nie było czasu. Spróbuję to wszystko, co tu słyszałem i widziałem opisać...

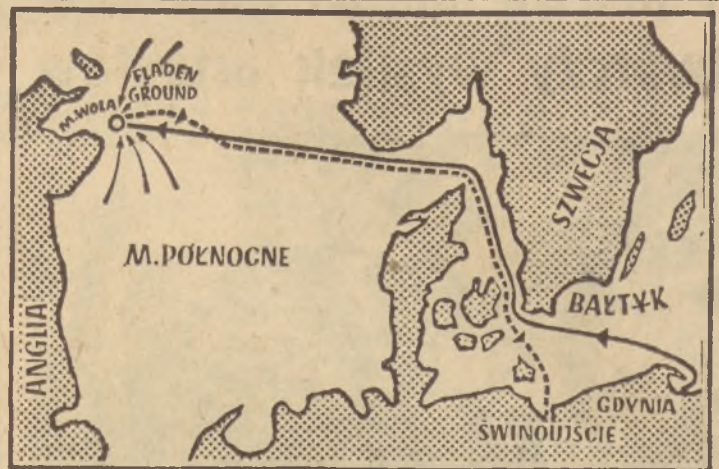
Rankiem po odejściu „Jowisza” załoga „Morskiej Woli” przeładowała beczki ze śledziami z superkutru „Gdy 149”. Zaraz potem pogoda się znów popsuła. 4 i 5 sierpnia sztormowaliśmy, posuwając się bardzo powoli na zachód — w głąb zatoki Firth of Moray. Za nami płynęło, oczekując na poprawę warunków atmosferycznych 6 jednostek: 2 superkutry — „Gdy 184” i „Gdy 171”, trawlerzy — „Uran”, „Bocian” i „Pelikan”, oraz „Lechistan”.

4 sierpnia skończył się już zapas soli i beczek na „Morskiej Woli”. Statek - baza mógł jeszcze przyjmować złowione śledzie i przeprowadzać remonty, ale nie był w stanie zaopatrywać statków łowczych na dalsze połowy. Dlatego właśnie dyrekcja „Dalmoru” wysłała „Lechistan”, który miał zabrać beczki ze śledziami z „Morskiej Woli” i zaopatrzyć ją we wszystko niezbędne do dalszego pozostania na łowisku. Chodzi o to, aby pływająca baza nie schodziła z Morza Północnego, decyduje to bowiem o pla-

się w wielu rozmowach z kierownikiem wyprawy tow. Florczakiem, kpt. Bragiewiczem, oficerem k. o. tow. Rajchlem, kpt. Bryndzą i dyr. połowowym „Arki” tow. Oleszkiewiczem.

Oto pokrótce historia drugiego w br. rejsu „Morskiej Woli” na łowiska śledziowe Morza Północnego:

Statek - baza wyszedł ze Szczecina 14 lipca. Załoga rozpoczęła przeładunek 18 lipca, a 30 lipca wykonała już plan rejsu. A więc na 15 dni przed terminem — i to w czasie o połowę krótszym niż w pierwszym rejsie! Do dnia 4 sierpnia dobiło do burty „Morskiej Woli” w sumie 56 jednostek, a z 33 wylądowano rybę. Ponadto 30 lipca padł swoisty rekord — w ciągu jednego dnia załoga przeładowała z 3 statków łowczych 1408 beczek! Rekordowe tempo pracy załogi bazy zdecydowało o tym, że „Dalmor”



Linia ciągła — trasa, którą przebył trawler „Jowisz” w drodze do „Morskiej Woli”. Linia przerywana — trasa „Jupitera” w podróży powrotnej do kraju. Strzałki do „Morskiej Woli” — wskazują kierunki, z których płyną ze swoją zdobyczą do pływającej bazy statki łowcze.

8 SIERPNI. Wczoraj już nie mogłem dokończyć swych notatek. Wszystko stało się tak nagłe...

Do pływającej wyspy złożonej z „Lechistanu” i „Morskiej Woli” o godz. 16 podpłynął trawler „Wega”. Kpt. Henryk Poks potrzebował beczek i soli dla siebie i „Jupitera”, którego załoga w ostatnim dniu pobytu na łowisku złowiła więcej niż przewidywała i zabrakło jej lodu i soli. Makrele leżą na pokładzie i nim trawler wróci do kraju, mogą się zepsuć...

Nadszedł czas wybierania sieci. Podniecenie załogi i mnie się udzieliło. Co też wyciągniemy?

Deski rozporowe zawisły już na łańcuchach przy kołach sieciowych. Załoga ręcznie wybiera przód włoka na burcie. Idzie jałko cięższe niż zwykle. Może kamień w sieci albo „mina”. Za pomocą lin stalowych i windy rybacy podciągali sieć. W worku, który pływa wzdłuż burty statku znajduje się niespotykana ilość makreli, według zgodnej opinii wszystkich, co najmniej 450 koszy (ok. 18 ton)!

9 SIERPNI. Praca przy wyciąganiu ryb na pokład przeciągnęła się do rana. Dopiero koło południa rybacy skończyli sole nie zdobyczy w beczkach.

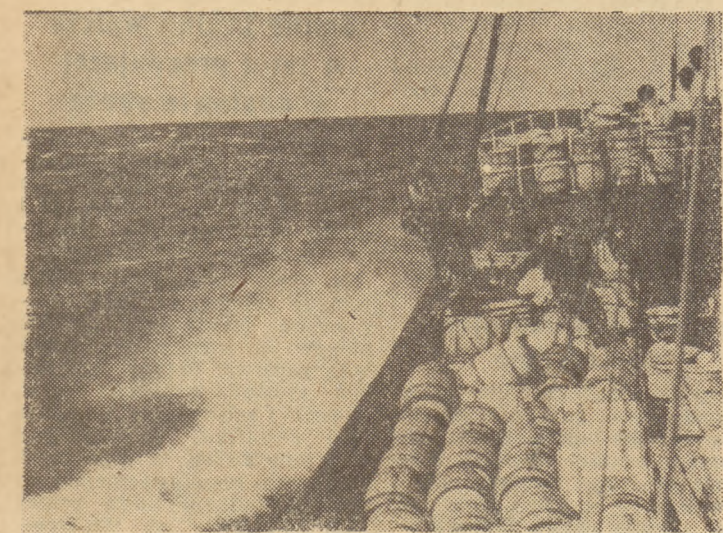
„Jupiter” załadowany 120 tonami śledzia i makreli płynie na wschód — do kraju. Załoga wypoczywa po trudach połowów.

10 SIERPNI. Byliśmy wtedy na wodach Kattegatu, przy latarniowcu „Anholt N”. Właśnie od bywało się zebranie grupy partyjnej poświęcone omówieniu wyników rejsu oraz błędów i niedociągnięć w walce o rybę dla kraju, gdy dowiedzieliśmy się, że na przeciwko nas płyną okręty wojenne.

Wybiegliśmy na mostek. 5 niszczycieli, krążownik i tankowiec płynęły w szyku torowym naprzeciw nas. Przez szkła lornetki rozpoznaliśmy z dala banderę — amerykańską!

A więc tu, o tysiące mil od swoich wybrzeży — flota amerykańska manifestuje „pokojowe” zamiary Eisenhowera, Dullesa i spółki!

Jakże wymowne jest to spotkanie. Gdy my wracamy do kra-



Wiatr się wzmacnia. „Jowisz” dzielnie pruje fale. Ale co się stanie z beczkami, kiedy przyjdzie sztorm...

ścia z portu. Zahuczała syrena statku — to załoga trawlera pożegnała swój port macierzysty — Gdynię.

Wody zatoki powitały nas niewielkimi, mieniącymi się w słońcu falami. Trawler płynie „jak po stole”. Dopiero za Helem „Jowisz” zaczyna się rytmicznie podnosić i opadać. To lekkie kołysanie nikomu jednak nie szkodzi.

31 LIPCA. W nocy mineliśmy północny cypel Bornholmu i zmienił kurs na zachodni — wprost na wejście do Sundu.

Bezczmurne niebo i lekki powiew wiatru na razie nie wróżą zmiany pogody. „Jowisz” z szybkością 9 mil na godzinę (ok. 17 km/godz.) pruje fale Bałtyku. Załoga pokładowa niewiele ma roboty. Wachtą przy sterze wypada każdemu rybakowi dwa razy na dobę — po 2 i pół godziny. Zbroić włoka nie mogą, ponieważ na pokładzie piętrzą się wysoko puste beczki, które wiziemy dla „Morskiej Woli”.

Cztery razy w ciągu dnia kucharz Ludwik Witkiewicz i jego pomocnik Jerzy Gebert wzywają załogę do masy na obfite i treściwe posiłki. Świeże jarzyny, po midory i owoce oraz... dobra pogoda ułatwiają kucharzom pokazanie załogę swego kunsztu.

Rybacy wykorzystując wolny czas zgłaszają się po książki do oficera k. o. tow. Zdzisława Jarkiewicza.

W maszynowni praca jest najbardziej uciążliwa. Co sześć godzin przekazują sobie wachty I mech. Stefan Piech i II mech. Wład Broda. Co cztery godziny zmieniają się trzech palaczy. Co sześć — dwóch węglarzy. Łopatami podają węgiel z bunkrów do kotłowni...

1 SIERPNI. Rankiem przezebraliśmy przez wąską cieśninę Sundu. „Jowisz” płynie już po wodach Kattegatu. Pogoda zaczęła się psuć. Na falach rosną z godzinę białe grzywy. Zaczęły się też kłopoty. Dowiedziałem się o nich na zebraniu grupy partyjnej.

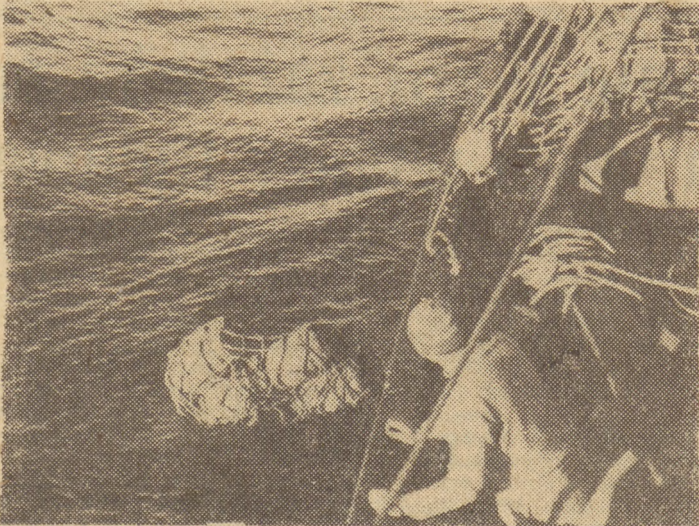
Organizator grupy partyjnej asystent maszynowy tow. Antoni Maciejczyk krótko przedstawił je kolektywowi.

— Pływa, którą poprawiali tuż przed wyjazdem stocznioy, puszczają coraz bardziej. Obaj węglarzy absolwenci Technikum pracy natwa Morskiego — Zamocniej Czyżewski nie dają sobie w bunkrze — palacze na węgiel, a ciśnienie

rzem, to ja zobowiązuję się po każdej swojej wachcie pomagać im przez godzinę...

Grupa partyjna znalazła wyjście z trudnej sytuacji — ofiarność załogi musiała nadrobić zaniedbania ładowców.

2 SIERPNI. Morze Północne jest bardzo niełaskawe dla nas. Wysoka fala rzuca „Jowiszem”



Oto jeden z pomysłów racjonalizatorskich załogi „Morskiej Woli”: duża fala nie pozwala na dobijanie jednostek łowczych do burty statku-bazy, ale prowiant można podać na odległość... w beczkach.

jak piłką. Węglarze nie wstali z koł — chorują. W bunkrze pracują za nich asystenci maszynowi tow. Maciejczyk i tow. Sadowski.

Piech i Wojciechowski naprawili w nocy radioodbiornik. Nawiazaliśmy rozmowę ze statkiem bazą:

— „Morska Wola”! Woła „Jowisz”! Jesteśmy już na łowisku Fladen Ground. Podajcie nam swoją pozycję? Jaka u was pogoda? Czy będziemy mogli dobić i oddać beczki?

— Halo „Jowisz”! Odpowiada „Morska Wola”! Jesteśmy w Zatoce Firth of Moray. Nasza pozycja 58°06' szer. północnej i 01°40' dług. zachodniej. Powoli się już ucisza. Przy stanie morza 3 według skali Beauforta będziecie mogli dobić...

3 SIERPNI. Cały dzień krążyliśmy wraz z 3 jednostkami wokół „Morskiej Woli”. Dopiero po obiedzie morze uspokoiło się na tyle, że do statku - bazy mogły dobić dwa superkutry. O godz. 23 przyszła kolej na „Jowisza”. Kpt. Muza, aby dobrze widzieć, stał przez cały czas na dachu sterówki, na tzw. mostku pelengowym.



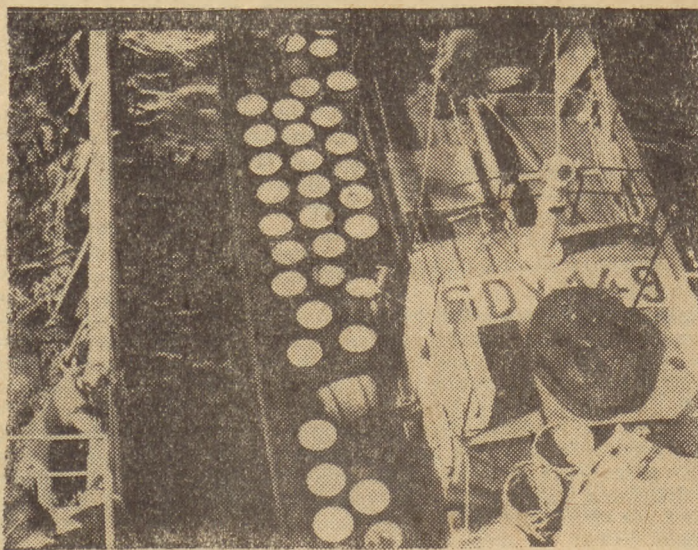
Moment powitania kapitana „Lechistanu” przez kierownictwo wyprawy. Na zdjęciu (od lewej): — oficer k. o. tow. Rajchel, kapitan „Morskiej Woli” Stefan Bragiewicz, kier. wyprawy tow. Florczak, dyr. połowowy „Arki” tow. Oleszkiewicz i kapitan „Lechistanu” Janusz Myjak.

przekroczyć lipcowy plan połowów o 40 proc.!

Widziałem załogę „Morskiej Woli” przy pracy. Wspaniała załoga! Kiedy była pogoda i dobiły statki, wszyscy pracowali po 20 godzin, a nawet i więcej. Trudno jest wymienić najlepszych. Byłby to prawie cały skład załogi. Weźmy choćby ZMP-owską brygadę przeładunkową im Matrosowa. Każdy z tej „ósemki” pracuje za kilku. Podobnie jest z załogą pokładową, maszynową, hotelową, z brygadami solarzy, remontowców i innymi. Gdy statek łowczy stoi przy burcie, to nikt się nie ociaga. Było kilku takich, co się nie przejmowali robotą, ale redagowany przez aktywną młodzieżowy „Głos Morskiej Woli” natychmiast ich upominał. To poskutkowało.

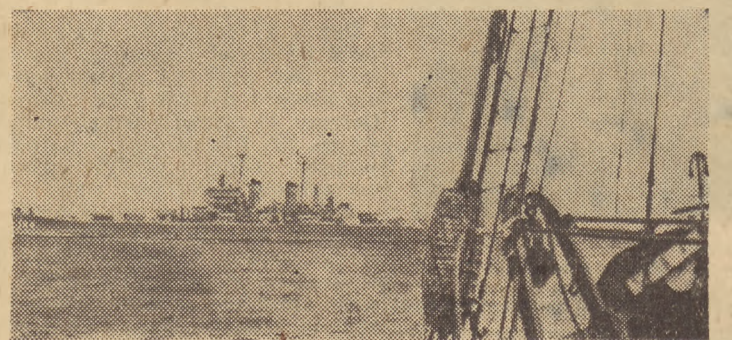
Załoga statku-bazy odpoczywa w dnie sztormowe. Wtedy ma czas na odespanie zaległości. Na kino i książki, na zrobienie gazetki ściennej i zebrania...

Przeładunek między „Lechistanem” i „Morską Wola” już się rozpoczął. Załoga statku-bazy uchylała, że, aby wykorzystać po godę, będzie pracowała przez cały czas przeładunku na dwie zmiany po 12 godzin i to od razu na ofiarności jej załogi dowiedziałem dwa luki...



Do „Morskiej Woli” dobił jeden z arkowskich superkutrów — „Gdy 149”. Za chwilę beczki ze złowionymi śledziami powędrują na pokład statku - bazy...

Nowa komplikacja. Na statku-bazie wszyscy ludzie byli już zajęci. Ale załoga „Morskiej Woli” to zgrany i świadomy kolektyw. Sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej tokarz tow. Zborowski, oficer k. o. tow. Rajchel, agitatorki partyjni, pogadali z ludźmi i rada się znalazła. Ochotnicy ze zmiany, która właśnie odpoczywała po pracy, poprosili załogę „Lechistanu” tylko o pomoc przy obsłudze wind. I po kilku minu-



Na wodach Kattegatu spotykamy amerykańskie okręty wojenne. Oto krążownik „Worcester”. Wymowne spotkanie... My wracamy z rybą dla kraju, a oni — wzniecają histerię wojenną w Skandynawii...

tach rozpoczął się przeładunek już przy trzecim z kolei luku.

Popłynąłem „Wega” do „Jupitera”, który kończył połowy. Była to dla mnie wspaniała okazja szybkiego powrotu do kraju. I dobrze zrobiłem, bo byłem dziś świadkiem rekordowego zaciągu...

Kapitan „Jupitera” Wiktor Gorzadek po odebraniu z „Wegi” beczek, soli i... pasażera — zdecydował się zrobić jeszcze jeden zaciąg.

Pod kierunkiem sternika Jerzego Rdułtowskiego sieć szybko znalazła się za burta. Włók powoli tonał i oddalał się od burty dryfującego „Jupitera”. Padła komenda kapitana do obsługi windy. A zaraz potem rozleżał się zgrzyt stalówek, odwijających się z bebnów. Po chwili „stop” dla windy i „pełna napręż” dla maszyny. Włók zagarnął już ryby na dnie morza...

Zaciąg trwał 2 godziny. Przez ten czas załoga pokładowa soliła makrele w beczkach. Na twarzach rybaków widać zmęczenie. Nie dziwnego — to już 14-ty dzień połowów, które rozpoczynają się o świcie, a kończą późnym wieczorem.

ju z rybą, pracujemy, aby coraz lepiej żył nasz naród, aby rozkwitała nasza Ojczyzna — oni lufami dział usiłują zastraszyć narody, wzniecają histerię wojenną, szantażują...

Minęło pół godziny, nim eskadra imperialistycznej floty zniknęła za horyzontem. A myśli nasze z jeszcze większą tęsknotą skierowały się na wschód, ku ojczystym brzegom. Trudem i miłością swych synów i córek rozkwita z dnia na dzień nasz kraj. Dumnie łopocze na naszych statkach biało - czerwona bandera...

11 SIERPNI. „Rodzinny” Bałtyk powitał nas słońcem i lekko, przyjemnie chłodzącym tchnieniem wiatru. Jest godzina 16,30. Wchodzimy właśnie w ujście rzeki Świny. Za chwilę pracownicy naszej wielkiej bazy rybołówstwa dalekomorskiego przyjmą cumy od „Jupitera”...

TADEUSZ WIELOCHOWSKI

Przegląd wydzien MIEDZYNARODOWYCH

Gdy za oceanem minął pierwszy szok, wywołany oświadczeniem towarzysza Malenkowa o bombie wodorowej, gdy ochłonęły z pierwszego wrażenia miarodajne sfery Stanów Zjednoczonych, wydane zostały instrukcje: oświadczenie. Zaczęły się najbardziej fantastyczne interpretacje każdego słowa, odnośnej części przemówienia towarzysza Malenkowa. Nie tylko dziennikarze, ale i niektórzy politycy — w rodzaju sekretarza stanu USA, Johna Foster Dulles, przywykli brać swe życzenia za rzeczywistość, próbowali oświadczenie oświadczenia przewodniczącego Rady Ministrów Związku Radzieckiego, Warto podkreślić, że amerykańscy specjaliści atomowi próbowali odwieść ich od tych złudzeń.

Doświadczalny wybuch bomby wodorowej w Związku Radzieckim położył kres wszelkim złudzeniom. Skończyły się sny o szantażu wodorowym. Prócz są również manewry, zmierzające do wywołania paniki, próby straszenia opinii publicznej różnych krajów faktem posiadania bomby wodorowej przez Związek Radziecki, manewry i próby których celem jest zintensyfikowanie wysiłku zbrojeń w USA i krajach satelickich.

Komunikat o doświadczeniach z bombą wodorową, dokonanych ostatnio w ZSRR, stwierdza jeszcze raz, że „zgodnie z niezmienną polityką Związku Radzieckiego, zmierzającą do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów, rząd radziecki niejednokrotnie proponował rządowi innych krajów znaczną redukcję zbrojeń i zakaz stosowania broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady oraz ustanowienia w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu. Rząd radziecki również obecnie stoi zdecydowanie na tym stanowisku”.

Nowe Niemcy

Ostatnie dni przyniosły nowy krok, podjęty w celu szybkiego i słusznego rozwiązania sprawy Niemiec. Nota rządu radzieckiego do rządów USA, W. Brytanii i Francji zawiera konkretne propozycje, zmierzające do pokojowego rozwiązania problemu Niemiec na bazie utworzenia zjednoczonego, niezawisłego państwa niemieckiego, państwa demokratycznego, pokojowego, wolnego od obcej okupacji.

Kto z ludzi szczerze pragnących pokoju nie patrzy z niepokojem na Niemcy zachodnie, rządzone przez czołowego agenta amerykańskiego w Europie — Adenauera? Od szeregu pokoleń klasy posiadającej w Niemczech — generałowie i przemysłowcy, junkrzy i bankierzy — sprowadzali na narody europejskie nieszczęścia wojny i okupacji, zgłiszczali i ruin, nędzy i głodu. Dziś imperializm amerykański próbuje oddać władzę nad całym narodem niemieckim znowu w ręce militarystów, odwetowców i neohitlerowców. Z gniewem i oburzeniem widzi świat, jak Trizonia przekształcana jest systematycznie w bazę armii planującej agresję, w ziemię obiecaną SS-manów i gestapowców, w raj zbrodniarzy wojennych.

Wysuwając konstruktywne propozycje uregulowania problemu niemieckiego, Związek Radziecki mówi jednocześnie zdecydowanie „nie” wszelkim tego rodzaju planom. Stanowisko Związku Radzieckiego, domagającego się utworzenia na miejsce dotychczasowego siedziska agresji — demokratycznego, pokojowego państwa niemieckiego, w którym elementy faszystowskie, odwetowe nie miałyby możliwości działania, jest popierane przez wszystkie miłujące pokój narody, a w pierwszym rzędzie przez sąsiadów Niemiec i sam naród niemiecki.

O trwały pokój w Korei

O bok problemu niemieckiego najważniejszym zagadnieniem dla pokoju świata i odprężenia w stosunkach międzynarodowych jest sprawa Korei. W siedzibie ONZ rozpoczęły się obrady Zgromadzenia Ogólnego ONZ, poświęcone sprawie zwolnienia konferencji politycznej dla rozwiązania kwestii koreańskiej. Już pierwszy dzień obrad wykazał różnicę poglądów Stanów Zjednoczonych i Anglii na samą koncepcję konferencji politycznej. Podczas gdy delegat USA, Lodge, wyobraża ją sobie jako spotkanie dwóch wrogich stron, delegat Wielkiej Brytanii, Lloyd, stwierdza, że Anglia pragnęłaby, aby była to konferencja „okrągłego stołu”, tzn. konferencja pokojowa, na której omawiane byłyby wszystkie poglądy, mające znaczenie dla odprężenia w sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Występując przeciw propozycji ministra Wyszyńskiego, domagającej się dopuszczenia do obrad delegatów Chin Ludowych i Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i wywierając w tym kierunku nacisk na swych satelitów, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych wykazali, że zamierzają w dalszym ciągu prowadzić politykę nienależenia się z faktami, politykę, która próbuje odmówić 500-milionowemu narodowi prawa głosu w ONZ.

Podczas gdy w ONZ zaczęły się obrady, w samej Korei mnożą się wypadki naruszania porozumienia rozejmowego. Władze amerykańskie utrudniają, a niekiedy wręcz uniemożliwiają działalność mieszanym grup Czerwonego Krzyża, które odwiedzają obozy jenieckie, położone na terenach okupowanych przez Amerykanów, oraz odkładają ustalone terminy rozpoczęcia prac w portach obu stron przez grupy obserwatorów neutralnych. Wszystko to świadczy, że agresywne koła amerykańskie nie ustają w próbach stoperdowania rozejmu, że usiłują utrzymać stan napięcia na Dalekim Wschodzie.

Trzeszczą wiązania atlantyckiej budowl

Opowazny niepokój przyprowadza departament stanu USA sytuacja w Europie. We Włoszech kryzys rządowy będący przejawem kryzysu całej polityki burżuazji włoskiej, trwa już prawie dwa miesiące. Lansowany na premiera chadek Piccioni nie mógł utworzyć rządu z powodu... de Gasperi'ego, który jest symbolem polityki paktu atlantyckiego, polityki agresji i nędzy. Drugi z kolei chadek, Pella, skleił moźolnie rząd, w którym de Gasperi'ego już nie będzie. Jakże wymowne jest to wydarzenie! Czy trzeba lepszego dowodu bankructwa polityki amerykańskiej we Włoszech?

Najwymowniejszy dowód bankructwa polityki amerykańskiej w całej Europie zachodniej stanowią wydarzenia we Francji. Wspaniała akcja strajkowa w dalszym ciągu paraliżuje życie kraju. Nie pomagają groźby agenta amerykańskiego, premiera Lanieli, nie pomagają aresztowania ani nakazy mobilizacyjne. Miliony francuskich mężczyzn i kobiet, komunistów, socjalistów, katolików, miliony bezpartyjnych w wielkich, masowych strajkach walczą od dwóch przeszło tygodni przeciw polityce rządów, odbierających rozkazy i dolary od przedstawicieli obcego mocarstwa, przeciw brudnej wojnie w Vietnamie, przeciw rujnującym zbrojeniom atlantyckim, przeciw sojuszu z Adenauerm.

Potęga i rozmach strajku największego w dziejach Francji napędzają przerażeniem burżuazję francuską i jej mocodawców za oceanem. Panując tam nastroje reasumuje reakcyjny nowojorski dziennik „Daily Mirror”, stwierdzając, że „potężna walka narodu francuskiego może zniszczyć całą organizację atlantycką”.

Prawda o tym, co myślą o pakcie atlantyckim narody francuski i włoski i jaką wartość mają podpisy sprzedanych ministrów — zaczyna przynikać do najbardziej nawet zakutych głów z drugiej strony Atlantyku.

W 369 rocznicę śmierci poety z Czarnolasu

Umiłował prawdę i piękno a nade wszystko mowę ojczystą

Przed Kochanowskim pisano też po polsku. Pisali Biernat z Lublina i Rej z Nagłowic i współczesny czarnoleskiemu poecie mistrz prozy polskiej, Łukasz Górnicki. Nikt jednak nie potrafił tak jak Kochanowski dobrać do języka polskiego takiej szerokiej i różnorodnej skali dźwięków — od wesółych, technicznych radości życia „Pieśni” do pełnych powagi i majestatu „Trenów”. I nikt przed nim nie potrafił objąć językiem polskim tak szerokiej tematyki — od liryki czysto osobistej do epiki filozoficznej i dramaturgii o charakterze społecznym.

Kochanowski był poeta Renesansu i głosił pochwałę życia. Oderwał on poezję polską od jedynej roli, jaką spełniała w średniowieczu — pokornej służebnicy uczuć religijnych i rzeczniczy scholastycznego dydaktyzmu — poświęcając swe pióro pięknu przyrody ojczystej, opisom życia wiejskiego i dworskiego — nie pozbawionym rubasznego czestoćroć realizmu — głębokim przeżyciom i rozważaniom filozoficznym oraz sprawom społecznym, nurtującym cały ówczesny postępowy obóz szlachecki, do którego poeta należał.

Szlachecki obóz postępowy walczył bowiem wówczas o tzw. egzekucję dóbr koronnych czyli odebranie magnatom oddanych im niegdys w użytkowanie dóbr państwowych, domagał się uniezależnienia państwa od Watykanu, wołał o reformę praw i o uchwalenie podatków na obronę granic państwa.

Pierwsze utwory Kochanowskiego — celne, obyczajowe pamflety, pisane „dobrym towarzyszem gwoli” — przechodziły początkowo z ust do ust w wersji słownej, później zaś rozpowszechniano je w licznych odpisach, przekazywanych szczerze przyjaciółom. Pierwszymi drukowanymi utworami Kochanowskiego były „Zgoda” i „Satyr” — poematy spełniające rolę broszur politycznych, agitujących za programem stronnictwa królewskiego, dążącego do słusznym reform i przeciwstawiającego się egoistycznej polityce magnatów.

Nie te jednak poematy ani też późniejsze transkrypcje poetyckie mów królewskich, jak pieśń „O dobrej sławie”, czy też opisy takich uroczystości, jak przyjęcie przez Zygmunta Augusta hołdu pruskiego w poemacie „Proporzec” — miały przynieść wielkopomną sławę poecie czarnoleskiemu. To, że utwory jego przetrwały cztery wieki, a sława mistrza Jana rozleciała się z cichej wioski po całym kraju i dotarła za jego granice, zawdzięczać należy „Pieśniom i Fraszkom”, „Odprowie

posłów greckich”, „Trenom” i „Psalterzowi Dawidowemu”.

Omnie Moskwa i będą wiedzieć
Tatarowie,
I różnego mieszkańcy świata
Anglikowie;
Mnie Niemiec i waleczny
Hiszpan, mnie poznają,
Którzy głęboki strumień
Tybrowy pijają...

— pisał poeta polski przeciwstawiając narodowy kunszt poetycki

ki łacińskiemu kosmopolityzmowi, panującemu do jego czasów wszechwładnie w literaturze Kochanowskiego, znający znakomicie język Owidiusza i Horacego, zarzuca kosmopolityczną łacinę i bieżące programowo po polsku, spełniając jeden z podstawowych postulatów epoki Odrodzenia: twożenie narodowej kultury.

Racjonalista w swoich poglądach filozoficznych i realista w kreśleniu obrazów nasuwających mu się pod pióro, dał Kochanowski pierwszą w Polsce poezję w całym tego słowa znaczeniu, poezję, która miała stać się wzorem dla wielkich twórców naszych doby Oświecenia i Romantyzmu.

Zrażony życiem dworskim i niepowodzeniami, jakich zaznał

I jeśli me niskie progi
Będą godne twojej nogi,
Nogi pięknej: nie potrzeba,
Dotęgnę już głową nieba.

Same cię ściany wołają
I z dobrą myślą czekają;
Lipa stojąc wpośród dworu
Wygłąda cię coraz z boru.

Zapadły się już od dawna niskie progi, w których Kochanowski oczekiwał z takim utęsknieniem przybycia ukochanej; nie szumi już lipa czarnoleska, ścieżka z rozkazu późniejszych właścicieli Czarnolasu — książąt Jabłonowskich i obszarów Zawadzkich. Ale pozostały jego utwory.

Wiecznie świeże i żywe, tak samo obecnie, jak wówczas, gdy je drukował — po śmierci Kochanowskiego — jego przyjaciel Januszewski, wydawca i drukarz krakowski; jak wówczas, kiedy „Odprowie posłów greckich” wystawiono w teatrum Zamku Ujazdowskiego ku uśmiewnieniu uroczystości weselnych kanclerza Zamowskiego; jak wówczas, kiedy pieśni jego i fraszki, nie ogłoszone jeszcze drukiem, krążyły w licznych odpisach albo też obiegiwały przyjaciół i dobrzych towarzyszy, podawane z ust do ust.

Wiecznie świeże i żywe utwory Kochanowskiego przypominają nam dziś, w Roku Odrodzenia Polskiego, postać czarnoleskiego poety, który całe swoje życie poświęcił umiłowaniu prawdy i piękna, mowy ojczystej i swojskiej przyrody, wsi polskiej i ukochanej nade wszystko ojczyzny.

A. CZERMIŃSKI



Jan Kochanowski
największy z poetów polskiego Odrodzenia

ILIA ERENBURG

Dziwota FALA

TEUM GABRIELA PAWISZERA KŁONOWSKA

Neales zwiedził Frankfurt: u jednego antykwariusza znalazł pospolitą, ale ładną tabakierkę bidermayerowską.

Dawes sądził, że Neales jest zmartwiony decyzją Waszyngtonu, lecz ten powiedział:

— To jedyny wyjście. Oczywiście, Francuzi będą krzyczeć, ale oni i tak krzyczą. Ludzie poważni, w rodzaju Pinauda, pogodzili się z tym... Boję się tylko nieostrożnych gestów. Przyjazd Schirkego do Paryża był błędem.

— Pan uważa?... Schirke słynie tutaj jako zwolennik francusko-niemieckiego porozumienia. Często go widuję, to mądry człowiek. On kocha Francję...

Neales uśmiechnął się:

— Kot lubi myszy. Ale czy myszy lubią kota, co do tego mam wątpliwości... Pomówmy o sprawach poważnych — ile dywizji mogą na początek wystawić Niemcy?

— Nie mniej niż dwanaście.

— Cóż, gra warta świeczki. Ale rzecz nie w ilości... Czy pan sądzi, że można mieć do nich zaufanie?

— To rzecz względna. Von Maltz jest, jak zawsze, uparty i targuje się. Nastroje wśród wojskowych są niezłe. Z socjaldemokratami udało mi się dojść do porozumienia... Są tu, oczywiście, i czerwoni — oni zabili Smeadla i wypisują na płotach rozmaite obrazy, ale to melnicze grupy... Przeczytałem niedawno ciekawą książkę pewnego psychiatry, który dowodził, że Hitler był psychicznie chory, możliwe... Jednakże trzeba mu przyznać, że miał zdrowe myśli. Jeśli czerwonych jest tu mniej niż we Francji, to przede wszystkim zawdzięczamy to Hitlerowi.

Pinaud cały dzień siedział z von Maltzem nad projektem ugody. I do Dawesa przyjechał z ciężką głową. General zapropomował, żeby przed kolacją przejść się po ogrodzie. Neales mówił, że woli francuskie klomby od angielskich. Dawes zgadzał się z nim i powtarzał: „Niech pan powacha te róże, co za zapach!...” Pinaud szedł aleją, ciężko dysząc i zatrzymując się często. Twarz miał czerwona, kroki ociężałe. Ale kiedy Dawes zapytał, czy nie jest zmęczony, odpowiedział: „Doktor zalecił mi ruch...”

Przy kolacji mówiono o armii niemieckiej. Pinaud nagle melancholijnie wysłuchał nos i powiedział:

— Nie trzeba było posyłać Schirkego do Paryża. To woda na młyn komunistów, oni do tej pory wspominają go przy każdej okazji.

— Tak bardzo go nienawidzą? — spytał Dawes.

— Niestety, tak. Nie mówię już o komunistach, z nimi nie ma się co liczyć, ale nawet Bédier, występując w Zgromadzeniu Narodowym, protestował przeciwko przyjazdowi Schirkego...

Neales był zadowolony: może Dawes myślał, że to moja fantazja, ale oto i Pinaud mówi to samo, a Pinaud jest gruboskórny jak słoń i nie łatwo go ukuć...

Dawes zamyślił się, potem powiedział do Pinauda:

— Pan wie, że my, Amerykanie, potrafimy być wiernymi przyjaciółmi. Staramy się teraz pogodzić z Niemcami, to rzecz zrozumiała, ale Francuzi to nasi starzy sojusznicy... Zrobimy wszystko, żeby uspokoić opinię publiczną we Francji. Jeżeli Schirke zyskał sobie u was taką smutną reputację, myślę, że dobrze będzie dowiedzieć na jego osobie, jakie są nasze prawdziwe zamiarzenia.

— Przepraszam, nie słyszałem dobrze, co pan powiedział — powiedział Pinaud. (Nie zrozumiał Dawesa, lecz uważał, że tak jest uprzejmie).

— Mówię, że możemy na osobie Schirkego dowiedzieć, jak bardzo jesteśmy wrażliwi na wszystko, co jest związane z uczuciami Francuzów. Schirke stoi na czele Związku Byłych Wojskowych — to są kadry przyszłej armii. Ale pan mówi, że Schirke nie budzi zaufania Francuzów. W takim razie usuniemy go. Mam nadzieję, że to uspokoi pańskich rodaków...

Pinaud długo nie mógł zasnąć i robił sobie wyrzuty: doktor mówił, że nie powinienem jeść kolacji... Na ogół dzień był udany. Wprawdzie von Maltz zmusił mnie do pewnych ustępstw, ale to można było przewidzieć. Za to Dawes przepędził Schirkego. Kiedy wrócił do Paryża, będą mógł powiedzieć: „Schirke dostał dymisję, jako osoba nie ciesząca się zaufaniem Francuzów...” Zobaczymy, co powiedzą panowie komuniści? Może zażyje sodę?... Ciekawe, czy Schirke ma pieniądze? Chciałbym żeby się znalazł na ulicy bez grosza. Niech sprzedaż zapalki, kupię u niego pudełko... Jednakże trzeba zażywać sodę...

Dawes dawno chciał uwolnić się od Schirkego: to hitlerowiec, który z trudem został zrehabilitowany przez swoich rodaków, a pozwala sobie zbyt wiele. Był pożyteczny, dopóki trzeba było układać się ze Speidlem albo z Hollidtem. Teraz mamy to poza sobą. Generalowie wkrótce przeniosą się z więzienia w Landsberg do sztabu. Schirke nie jest już nam potrzebny. A mieć do niego zaufania nie można: jest chytry i prowadzi grę na własną rękę.

Dawesa ucieszyła słowa Nealesa i Pinauda: nadarza się znakomita okazja. Po trzech dniach powiedział do Schirkego:

(D. c. n.)

W Kraju Rad

Wzrosła produkcja tkanin, obuwia i galanterii

Szeroko rozwija się współzawodnictwo socjalistyczne w przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego i spożywczego Rygi — stolicy Republiki Łotewskiej. Wiele przedsiębiorstw ryckich przedterminowo wykonało plan 7-miesięczny i obecnie podjęło nowe, rozszerzone zobowiązania. W okresie styczeń-czerwiec 1953 r. globalna produkcja tkanin bawełnianych zwiększyła się na Łotwie w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego o 2.175 tys. m tkanin jedwabnych — o 576 tys. m wełnianych i półwełnianych — o 242 tys. m. Znacznie wzrosła produkcja odzieży, obuwia i galanterii.

W celu dalszego zwiększenia produkcji towarów masowego spożycia, dokonano sekcji konstrukcyjnego przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego i spożywczego. W kombinacie włókienniczym „Bolszewiczka” już obecnie całkowicie automatyzowane sterowanie urzażeniami wentylacyjno-zwilżającymi. W fabryce wyrobów dzianinowych „Mara” uruchomiono sekcję urzażeniową, umożliwiającą dwukrotne prędkość zwiększenie wydajności pracy. Dodatkowe urzażenie instaluje się w fabrykach wyrobów cukierniczych „Laima” i im 17 Lipca.

Nowe aparaty radiowe

Fabryka Aparatów Radiowych w Mińsku jest jednym z najmłodszych przedsiębiorstw Republiki Białoruskiej. Produkuje ona kilka rodzajów aparatów radiowych, cieszących się wielkim popytem wśród ludności. W roku bieżącym produkcja fabryki, wzniesionej dwukrotnie.

Niedawno konstruktorzy fabryki skonstruowali nowy aparat radiowy „Białorus-53”. Aparat ten przeszedł pomyślnie wszystkie próby techniczne, zdobywając sobie wysoką ocenę. 14-lampowy aparat „Białorus-53” wyróżnia się czystością i precyzją odbioru.